

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 18.

Poznań, czwartek dnia 23-go stycznia 1908.

Rok III.

Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi **2,40 mk.**

W Poznaniu kosztuje Kurjer na 2 miesiące

2 marki,

z odnośnieniem do domu **2,40 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 22. stycznia 1908

Pruska reforma wyborcza

przed forum Parlamentu.

Dziś socjaliści wnoszą w Parlamencie interpelację w sprawie reformy wyborczej w Prusiech. Formalnie jest to właściwie sprawa czysto pruska i nie należy przed forum Parlamentu, ale socjaliści urządzili się bardzo sprytnie i uzasadnili interpelację tak, że wniesienie jej w Parlamencie nie może się spotkać z jakimkolwiek jurystycznym zarzutem. Co prawda dopomógł im do tego sam książę Bülow. Giętkiemu temu dyplomacie wysłiznęło się przy odpowiedzi na znany walesek wolnomysłnych w Sejmie o reformę wyborczą niebaczne zdanie, któreby dał niewątpliwie chciał cofnąć i ukryć jaknajgłębiej, ale które niestety przez szybkich stenografów już zostało uwiecznione w stenogramach sejmowych. Powiedział mianowicie, że przeniesienie systemu wyborczego Rzeszy na Prusy nie zgadza się z dobrem państwa.

To powiedział książę Bülow, który jako kanclerz stoi na straży powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Parlamentu i który niedawno jeszcze pod naciskiem opinii publicznej przez zaprowadzenie rozmaitych ulepszeń tajność wyborów starał się zabezpieczyć. Wprawdzie czynił to kanclerz, a w Sejmie przemawiał pruski prezydent ministrów, ale ponieważ jednym i drugim jest książę Bülow, więc socjaliści skorzystali z tego skwapliwie i zapętlują uprzejmie: Z jakich powodów kanclerz na posiedzeniu Sejmu pruskiego dnia 10 stycznia nazwał przeniesienie prawa wyborczego do Parla-

mentu na państwo związkowe nie odpowiadającym dobru państwa?

Przypuszczając należy, że nie łatwo wypadnie kanclerzowi dać odpowiedź na to i że w duchu przeklina tego nieszczęsnego pruskiego prezesa ministrów, który w reakcyjnej atmosferze Sejmu pozwolił się tak daleko unieść. Prawdopodobnie nie pozostanie mu nic innego, jak ukryć się za mocno zużyty parawan formalizmu prawnego, na którym napisane: Sprawa wewnętrzna Prus — nie należy przed forum Rzeszy. Kanclerz ks. Bülow zapewne nie będzie miał odwagi wziąć odpowiedzialności na siebie za to, co powiedział pruski prezes ministrów ks. Bülow. Berl. Lokalanz. donosi w formie półurzędowej, że ze strony rządu prawdopodobnie złożoną zostanie tylko krótka deklaracja, ponieważ rząd jak dotąd tak i nadal jest tego zdania, że sprawy pruskie nie należą do Parlamentu.

Ze takie salwowanie się rządu jest równoznaczne z absolutną klęską, to jest jasne. Ks. Bülow powiedział wyraźnie, że przeniesienie systemu wyborczego Rzeszy na Prusy nie zgadza się z dobrem państwa, za to socjaliści zupełnie słusznie pociągają go w Parlamencie do odpowiedzialności, i jeżeli ks. Bülow od tej odpowiedzialności się usuwa, zasłaniając się rozmaitymi sofistykami prawniczymi, to jest to z jego strony tchórzliwym odwrotem, i socjaliści będą mogli triumfować.

Ale dzisiejszy dzień może być także dniem przełomowym dla Bloku. Interpelacja socjalistów zmusi stronnictwa wolnomysłne w Parlamencie do zajęcia jasnego stanowiska wobec Bülowa i jego znanej deklaracji w Sejmie, odwołującej bezwzględnie wszelkie postulaty wolnomysłnych w sprawie reformy wyborczej.

Ta deklaracja była wprost kopnięciem nogą dla lewicy liberalnej Bloku, ale umiarkowani pruscy wolnomysłni, zasiadający w Sejmie, znieśli to bez protestu. Zresztą wszystko to działo się na terenie pruskim i Bloku jako takiego bezpośrednio nie obchodziło.

Teraz przy wniesieniu interpelacji socjalistycznej sytuacja będzie inna. Tu Blok bezpośrednio wchodzi w grę, i wolnomysłni będą musieli jako uczestnicy Bloku zająć stanowisko w sprawie reformy wyborczej. A w Bloku parlamentarnym zasiadają nietylko lojalni wolnomysłni pruscy, ale też radykalni politycy demokratyczni z południowych Niemiec.

Przytym po pamiętnej deklaracji Bülowa w Sejmie walka o reformę wyborczą w Prusiech wzmożła się w dwójnasób i przybrała rzeczywiste formy ruchu żywiołowego. Brutalnie odmowna odpowiedź księcia Bülowa ubodła do żywego wszystkie radykalniejsze żywioły liberalne i wywołała w szerokich kołach wolnomysłnych agitację przeciw Blokowi.

i popularność wyrosłaby więcej jeszcze, gdyby np. ten poseł mógł przybyć teraz do Warszawy i wystąpić publicznie z objaśnieniem stosunków, jakie się będą musiały wytworzyć w najbliższej i dalszej przyszłości. Taki wykład przy niebawym zainteresowaniu się losami wielkopolan miałyby powodzenie wprost olbrzymie, z drugiej zaś strony byłby rzeczą dobrą ze względu na to, że nawet kwiat inteligencji nie umie się zorientować w położeniu.

Warszawa chciałaby przyjść w pomoc, nie wie jednak, w jaki sposób może tego dokonać. Na razie powstała myśl bojkotu towarów importowanych z Niemiec, wobec uporu i wyrażonej wrogiej postawy kupców żydowskich projekt okazał się arcytrudnym do przeprowadzenia. Nie przeszkadza to wszakże ogromnym ograniczeniom importu niemieckiego. Takie ograniczenie jest już widoczne, Warszawiacy bowiem, spostrzegłszy, że o zupełnie ścisłym bojkocie nie może być mowy, postanowili poprzestać na akcji w mniejszym stopniu, akcji, mającej bądźco bądź pewne znaczenie.

Jako fakt znamiennejszy zapisać się godzi, że przedewszystkiem zaczyna się coś robić w rzeczach drobnych, łatwych do wykonania. Na gwałt usuwa się teraz z wszelkich domów prywatnych nauczycielki i bony, owe fraj-lajny, bez których dotąd szanujące się rodziny polskie nie mogły się obejść. W zaprzyjanej domy pewnego dyrektora instytucji kredytowej byłam sam świadkiem takiej sceny: Pod świeżym wrażeniem telegramu z Ber-

Na licznych zebraniach zdecydowanych liberałów uchwalono rezolucje żądające zerwania z Blokiem.

Podczas interpelacji polskiej w sprawie wyłączenia wolnomysłny poseł Potthoff wyraził nawet kanclerzowi bardzo niedwuznaczne wotum niezaufania. Wreszcie główny zarząd Wolnomysłnego Zjednoczenia powziął ostatniej niedzieli ważną uchwałę w sprawie dalszej taktyki wobec Bülowa. Uchwała ta trzymana jest w tajemnicy, ale mimo to wiadomo, że jest bardzo radykalną, a niektóre pisma donoszą nawet, że zawiera wyraźne wotum niezaufania dla kanclerza i że wotum takie ma być na dzisiejszym posiedzeniu w tej lub innej formie wyrażone.

Wszystko składa się na to, że dzisiejsze posiedzenie Parlamentu będzie w każdym razie niezwykle interesujące, a może być niesłychanie ważnym dla dalszych losów Bloku i kanclerza. Po stronie rządu stoi jeszcze mimo wszystko wielka część Wolnomysłnej partji ludowej, która się przeważnie z Prus rekrutuje. Umiarkowani posłowie tego stronnictwa w rodzaju Kopscha, Fischbecka, Wiemera i innych będą się starali wszelkimi siłami przeciwdziałać zerwaniu z Blokiem. Ambicja władzy i obawa przed powrotem Centrum do rządów są u nich silniejsze niż przekonania wolnomysłne i poczucie własnej godności. Organ tego obojmu Freis. Ztg. w każdym namerze napada na „niesforne“ elementy radykalne, które prą do rozbicia Bloku i jadem bryzga na takich polityków jak Barth lub Gerlach, za to, że radykalną swoją taktyką psują szyki umiarkowanych wolnomysłnych i usiłują porozumieć się z socjalistami. Widmo sojuszu radykalnych żywiołów demokratycznych z socjalistami do wspólnej walki o reformę wyborczą denerwuje rządowych trabantów wolnomysłnych — mającą im się demonstracje uliczne, walka, krew, a oni wolą paktować z uśmiechniętym kanclerzem, mimo, że ten pod gładką maską traktuje ich z największą pogardą.

Czyż dalsze zapadnie ostateczna decyzja, w którym kierunku pójdzie lewica liberalna? — Jeżeli nie, to w każdym razie dzień dzisiejszy decyzję tę przybliży i uczyni ją konieczną w najkrótszym czasie. W walce o reformę wyborczą w Prusiech stanowi dzisiejsza interpelacja socjalistyczna ważny etap naprzód. — Wśród mas ludowych w stolicy pruskiej idzie głuchy pomruk. Potężne demonstracje socjalistyczne przed Sejmem wywołały pewien gorączkowy nastrój, policja co niedzieli jest skonygnowana w koszarach i raz po raz przychodzi do starcia między ludem a siłą zbrojną. Wczoraj tłum robotników bez pracy stoczył formalną walkę uliczną z policją, polala się znowu krew. Zajścia te tworzą atmosferę rewolucyjną i w niej walka o reformę wyborczą przybiera cechy żywiołowego ruchu mas ludowych. To odbije się

niewątpliwie w dzisiejszych obradach Parlamentu. Czy sztuczna budowla Bloku ostoi się przeciw tej fali, która coraz potężniejszym prądem prze naprzód?

Izba panów odbędzie następne swe posiedzenie — jak donoszą z kół parlamentarnych — w dniu 29. bm. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 3. po poł. Na porządku obrad stoi wybór nowego marszałka w miejsce zmarłego księcia Lu- und Zu Knyphausen, oraz projekt wyłączenia. Oficjalne Berl. Polit. Nachr. donoszą, że w kołach rządowych przypuszcza się, iż Izba panów przyjmie projekt w obecnej jego formie.

Ks. kanonik Kloske — arcybiskupem? Berl. Tageblatt podaje prywatny telegram z Rzymu, wedle którego mianowanie ks. kanonika Kloskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim nastąpić ma w najbliższym czasie. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność Berl. Tageblattu.

Podkreślamy jednakowoż z góry, że w kompetentnych kołach tutejszego duchowieństwa o takim obrocie rzeczy nie zgola nie wiadomo.

Prasa holenderska — jak donoszą z Hagi — prawie bez wyjątku w ostrych słowach potępia projekt wyłączenia i poparł go przez większość sejmową. Katolicki organ Maasbode używa takich słów, że ich powtórzyć nie możemy. Podobnie wystąpiły także umiarkowane liberalne gazety. Nieuwe Rotterdam. Courant pisze we wstępnym artykule o „ekscesach bezwzględnej polityki sły, która w konsekwencjach swych wiedzie do zupełnego zburzenia państwa prawa“. Pismo to stwierdza, że powaga Prus została przez projekt wyłączenia poważnie zachwiana, i pyta, czy w Niemczech powiedziano, gdyby Rosja tak postąpiła z Niemcami nadbałtyckimi, jak Prusy postępują z polakami.

Frank. Ztg. występuje w niezwykły ostrym artykule przeciwko uchwałom Izby posłów w trzecim czytaniu projektu wyłączenia. Słów tych powtórzyć nie możemy, boć co wolne niemieckiej gazecie we Frankfurcie, tego nie wolno polskiej w Poznaniu.

Pod koniec artykułu powiada Frank. Ztg., że tego rodzaju ustawodawstwo nie odpowiada interesom państwa, lecz szkodzi im tylko, zmniejszając szacunek przed prawem, druzgocąc podstawy prawa. Niemcy dyskredytują się. To nie germanizacyjna polityka kulturalna, lecz polityka wypędzania, mająca wielkie podobieństwo do sposobu, w jaki Zakon krzyżacki w Prusach ziemię i ludność „kulturalnie czynił przystępną“. Wówczas tępieno niewygodnych mieszkańców kraju. Dziś nie jest to już możliwym; ale wypędzanie w skutkach jest równoznaczne i nie zasługujące, by je wiele lepiej oceniono.

Ks. prob. Boldoł, kandydat centr., w którym jutro zmierzy się w Pszczyńsko-

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 21. stycznia.

(Smutny tydzień. — Przygnębienie Warszawy. — Odczucie krzywd, lecz równoczesna nieświadomość. — Jeszcze bojkot lub ograniczenie. — Dla wielkopolanek i wielkopolan. — Miły chłopczyk. — Brzydki atak p. Stawieckiego na mecenasa Osuchowskiego. — Nowe towarzystwo. — Nowości literat.)

Smutny to był ten tydzień ubiegły, z którego mam, jak zwykle, zdać raport czytelnikom Kurjera. Uchwała Sejmu pruskiego sprawiła na całym ogóle polskim u nas wrażenie wprost kolosalne. Spadło to jak uderzenie obuchem w skronie, i można twierdzić stanowczo, że wszędzie w domach prywatnych, na większych i mniejszych zebraniach, w restauracjach i kawiarniach, słowem, na każdym miejscu, gdzie się zjadają bodaj dwie lub trzy osoby, tematu do rozmowy dostarcza jedynie — wyłączenie. Takiej posmutniałej, takiej przybitej, takiej zgnęanej Warszawy nie poznałem nigdy dotąd, nastrój zaś ten wywołała nietylko może litosć dla rodaków z nad Warty i Noteci, ile raczej to przeświadczenie, że cios, który nas dotknął bezpośrednio, jest wysoce upokarzającym dla całej Polski. Rozbolała Warszawa jest też wdzięczną Kółu Polskiemu w Sejmie pruskim za prawdziwie męski, silny protest, a nazwisko dzielnego obrońcy debrzy sprawy naszej w Parlamencie, posła Władysława Seydy, stało się dziś jednym z najbar-dziej popularnych w Warszawie. Wdzięczność ta

lina, pan dyrektor W., nie zdejmując nawet futra w przedpokoj, wbiegł z gazetą w ręku do salonu i oświadczył żonie, żeby oznajmiła bonie, iż od jutra ma się wynosić, gdzie ją oczy poniosą.

— Człowieku! — zawołała dyrektorowa — przecież ona jest już u nas 5 lat, stała się przyjaciółką domową, dzieci ją kochają, korzystają dużo.

— Ani słowa więcej! — brzmiała ostra odpowiedź. — Od jutra nie chcę jej widzieć na oczy. Zapłacę za miesiąc, ale jej obecność w moim domu psułaby mi humor. Znajdę przecież poznaniankę, która równie dobrze pokieruje dziećmi.

Przytoczyłem tę rozmowę jako avis aux lecteurs. Dla bon, freblówek itp. otwiera się teraz trochę szersze pole, jestem bowiem pewny, że prąd ku wydaleniu tego rodzaju pomocnic w edukacji dzieci idzie z dużą siłą i objęmię niezadługo wszystkie domy ludzi przyzwoitych. Po kantorach rozpoczęły się również rugi, a już z pewnością nasi obywatele ziemscy nie pozostaną w tyle i dla niemieckich rządów, ekonomów, leśników itp. nie znajdzie się chleba po wsiach polskich.

Tylko... tylko... ci, którzy przyjąć mają na miejsce rugowanych, muszą być naprawdę ludźmi przyzwoitymi, coś umiejącymi i nie dającymi powodów do utyskiwań i sarkazm. Bardzo też źle przysłużył się świeżo poznańskiemu pewien młodzieniec, który w Warszawie utrzymywał coś w rodzaju jaskini gry hazardowej, a który w ubiegłym tygodniu, podczas gościnnego

występu w Kutnie schwytyany został na oszukiwaniu partnerów za pomocą kart znaczonych. Ze względu na szanowaną u was ogólnie rodzinę poznańską, nie wymieniam nazwiska tego ptaszka, choćby to właściwie należało uczynić. Tego rodzaju osobniki psują markę dobrą, a w tych czasach ogromnej łączności Królestwa z Księstwem, każdy dobrane myślący wielkopoleśnin powinien się starać o to, ażeby stał hors concours.

O ile smutne wieści, nadeszłe z Poznania, przygnębiły nas zupełnie, o tyle oburzenie ogólne wywołała napaść w prasie lwowskiej na czcigodnego mecenasa Osuchowskiego, prezesa Macierzy. Nie wchodzę w sprawę podstawności, lub bezpodstawności zarzutów, skierowanych przeciw p. Osuchowskiemu. Może był trochę za mało arbitralny, może tu i owdzie pobłądził, może... może... Ale występował z oskarżeniami teraz, w tej chwili, gdy gmach wspaniały, zwany Macierzą musiał runąć, gdy siły trzeba wyżyć, ażeby ratować bodaj okrucy, spadające z bogato zastawionego stołu — to robota bardzo licha. Gorsza jednak jest insynacja, że wydalenie z kraju kilku członków zarządu stoi w związku z tym, iż osoby te były niemile prezesowi. To już wstrętne... A nie rozumiem celu wycieczki pana Stawieckiego, który jak ryś drobny rzucił się na słonia. Choćby bowiem nie jeden, ale sto głosów tego rodzaju odczekał przeciw Osuchowskiemu, naród, albowiem raczej całe gros narodu oświadczy się zawsze za prezesem Macierzy. Zna go Polska cała, zna Cieszyń, zna Śląsk, zna ją Mazury i wszędzie imię jego rozbrzmiewa

Rybnickim nasz kandydat narodowy, ks. prob. Wajda, należał jako kleryk we Wrocławiu do Towarzystwa studentów-górnoślazaków. Polska prasa górnoślazka przypomniała to ks. prob. Boidolowi, robiąc mu zarzut, że jako kleryk był zdecydowanym polakiem-narodowcem, a dziś kandyduje jako centrowiec przeciwko kandydatowi narodowemu.

Na ten zarzut odpowiedział ks. prob. Boidol na łamach Obersehl. Volksztg., że dopóki on był członkiem Towarzystwa studentów-górnoślazaków, Towarzystwo to o idei narodowej pojęcia nie miało, że, przeciwnie, jego członkowie stanowczo i na każdym kroku odpierali zarzut, jakoby byli towarzyszem narodowym. Jedyńm ich celem było nauczenie się języka polskiego. Unikano staranno łączyć z polskimi akademikami z Poznańskiego. Ażeby odwrócić wszystkie podejrzania, Towarzystwo jako całość wstąpiło do niemiecko-katolickiego Towarzystwa św. Bonifacego.

To wyparcie się przez ks. prob. Boidola narodowej przekonaniowej przeszłości i podkreślenie konsekwentnego kontrowego stanowiska jest aktem w swoim rodzaju szczerym, ale tym bardziej dowodzącym, że uświadomiony lud polski ks. prob. Boidola postęmem obrać nie może.

Wydział frakcji wolnomyślnych Sejmu pruskiego utworzony dla prowadzenia agitacji za reformą wyborczą postanowił wydać broszurę i odezwę w sprawie reformy wyborczej i uchwałił urządzić szereg zebrań agitacyjnych. Do wydziału kooptowano posłów Kopscha i Naumanna.

Stanowisko gien.-gub. Skallona zachwiane? Z Warszawy telegrafują, jakoby wskutek odkrycia spryszczenia oficerów w warszawskim korpusie stanowisko generała gubernatora Skallona było zachwiane. Jako następcę jego wymieniają generała Rennekampfa lub bałtyckiego gubernatora Möllera.

Widoki walki rasowej a Potthoffowa „Dummheit“.

Spekulację hakatystów, że przez kolonizację i wywłaszczenie będzie można żywić polski wytwór i wyrugować, nazwał w Parlamencie podczas interpelacji posła Seydy wolnomyślny dr. Potthoff — „Dummheit — głupstwem“.

Autor broszury Landlose Polen nazywa tę samą spekulację — verbrecherische Torheit — zbrodniczą niedorzecznością.

To głupstwo i tę niedorzeczność uzasadnia obszernie nowa broszura, która się dziś pojawiła pod tytułem Polenpolitik und Landarbeiterfrage, napisana przez „obywatela niemieckiego miasta Poznania“.

Tylko trzeba nam dobrze rozumieć, co jeden i drugi przez „Dummheit“ i „Terheit“ chce powiedzieć. Tym panom nie chodzi o to, czy żywił polski zostanie zrujnowany, czy nie, tylko o to, że przez kolonizację i wywłaszczenie niemiecy poniosą wielkie szkody i wielki zawód, bo wyrzucone miliony nie osiągną tego, czego rząd pruski chce.

Autor broszury Landlose Polen przekłada tę rzecz tak:

System pruski prowadził dziś bezwarunkowo walkę rasową i dąży do wygubienia polaków. Ma przed sobą dwa zadania: polityczne i narodowe. Przy pierwszym chodzi mu o to, aby usunąć z wschodnich prowincji żywił słowiański i przez to wzmocnić granicę wschodnią. Przy drugim, aby wschodnie prowincje załudnić wyłącznie żywiłem niemieckim.

Osiągnięcie jednego i drugiego celu jest chimerą. Żywił słowiański nie ustąpi, chyba tym bardziej wyleje się na zachód aż po Łabę i tam się będzie trzymał tym więcej, że będzie Niemcom rolnikom i nierolnikom potrzebny.

O załudnienia wschodnich prowincji ludem niemieckim marzyć nie można choć wywłaszczenie będzie. Na to trzeba by skupować nie tylko polskie, ale i niemieckie dobra i parcelować między chłopów niemieckich i to głównie chałupników na 5—15 morgach, a nie tylko gospodarzy na 60 morgach. Wtedy dopiero gdyby się do W. Księstwa i Prus Zachodnich wprowadziło jeden lub dwa miliony chłopów niemieckich, byłoby

szeroko. Nie jest on i nie będzie nigdy tym pochyłym drzewem, na które wolno wskozyć pierwszą lepszą kozę. Dlaczego więc próbuje się takich skoków, dlaczego bodzie małymi różkami korę drzewa i — dlaczego robi się z siebie, z tych małostek, bagatel, ambiczyjek wcale nie ciekawe dla nas, lecz ogromnie pożądane widowisko dla wrogów?

Mecenas Osuchowski widocznie nie przejął się zbyt atakiem p. Stawieckiego, onegdaj bowiem widziałem go znów przy pracy, gdy przewodniczył zebraniu organizacyjnemu nowego towarzystwa, którego celem jest popieranie przemysłu ludowego. Miał ogień, zapal, który udzielał się słuchaczom, gdy przedstawiał, jakie korzyści osiągnie chłop polski, nysujący przez całą zimę i zjadający bez rachunku to wszystko, co zdołał zrobić w porze letniej. Towarzystwo nowe rozpoczęło działalność pod szczególną wróżbą, inicjator bowiem zebrania, dr. Karol Benni, zdołał zgromadzić członków najwyższej arystokracji rodowej i potrafił ich zjednać szczerze dla popierania celów stowarzyszenia. Towarzystwo powinno się rozwijać wobec tych warunków tym więcej, że, jak słyszę, uformowany już zarząd postanowił na prezesa powołać ks. Seweryna Czetwertyńskiego, który dierży już w ręku swoim również przewodnictwo w Centralnym Towarzystwie Rolniczym.

Ze po wszystkich smutkach, kłopotach, rozczarowaniach i niesmakach chciałoby się bodaj na godzinę kilka wylecieć w świat inny, który, jak

narodowe zadanie osiągnięte. Przez wywłaszczenie samych polaków wschodnie prowincje nie będą zniszczone, bo skąd brać z głębi Niemiec miliony ludzi.

Walka rasowa nie wyruguje zatym polaków. Ks. Bilow powiedział w Sejmie, że znajdzie poparcie całych Niemiec. Mówią: wywłaszczenie doskonalą broń, bo polacy czują się tym „dotknięci“. Zaprawdę — „cudowny tryumf“! Przypatrzmy się temu bliżej.

Prusy liczą ogółem 38 milionów dusz, w tym 3 800 000 polaków, za tym co dziesiąty człowiek, to polak. Z pozostałych dziewięciu dziesiątych jest trzy dziesiąte pruskich katolików. W Niemczech przedstawia się ten stosunek jeszcze gorzej. Stosunek katolików niemieckich do ogólnej ludności jest większy, aniżeli w Prusiech, a zaciętość wyznaniowa, to bolesna rana na naszym ciele narodowym. Do tych kół doliczyć należy stanowców liberałów wszelkich odcieni, którzy z pewnością żywił polskiego zwalczać nie będą, owszem po jego stronie staną. Jest wielu takich, którzy tylko „z bólem serca“ przyjmują wywłaszczenie. Czy w takich warunkach jest możliwa walka rasowa, a tym jest gnębienie polaków?

Czy wogóle można myśleć o tym, aby nam się udało 4 miliony polaków ekonomicznie i kulturalnie zniszczyć, albo z kraju wygnać, albo rozbić na cztery światła strony na bezwładne gromady, albo w jaki inny sposób wygubić.

Jeżeli jest na to sposób, a to dobrze, wtedy należy oczywiście tego środka spróbować, choć to rzecz moralnie brzydka. — Atoli — jeżeli go niema, — wtedy co? No, wtedy nasi mądrzy wywłaszczający politycy, będą mieli gotową odpowiedź, żeśmy gry nie wygrali. Nie panowie, wtedy w zapasach dziejów stracimy własną wkładkę i dokonamy zbrodniczego gwałtu na własnej egzystencji. Bo wtedy ta złośliwa rana, jaką żywił polski przy dzisiejszym swym rozjątrzeniu dla Prus stanowi, zamieni się na ropiący się wrzód, który gryść będzie nasze własne ciało.

Co my istotnie chcemy osiągnąć przez wywłaszczenie. Ze wykupimy za miliony sporo właścicieli polskich, to będzie poważną operacją finansową, ale polityczną bez znaczenia. Lud polski pozostanie na miejscu, bo będzie siedział po niemieckich dobrach. Miliony wydamy, ale bez korzyści dla nas. Polacy będą się osiedlali w przyległych prowincjach, koło Wrocławia. Wywłaszczenie nie wystarczy. Trzeba będzie polakom odebrać prawo okupowania się na ziemi. Wtedy polacy wyznici z ziemi będą zwolnieni z przynależności do państwa, nie będą jego obywatelami, tylko cudzoziemcami. Wtedy też, samo się przez się rozumie, nie będą potrzebowali płacić podatków, ani stawiać rekruta do wojska. Czy państwo może z tego skwitować, to inna rzecz. Na wywłaszczeniu się nie skończy, trzeba będzie polaków wogóle wyzuć z ziemi. Ludność polską trzeba będzie zamienić na ludność mieszkającą komornem po miastach.

Bo jakże inaczej? A zamknąć 4 miliony polaków w miastach na to, żeby ich tam wytwór — gdy największe miasto na wschodzie, Poznań, liczy zaledwie 150,000 mieszkańców — na to potrzeba zaprawdę kilku wieków. I co dalej? Chyba, że przeciwnikom naszym odbierzemy wogóle warunki życia. Na to można coppersmą znaleźć rozmaite środki, jak proch, dynamit, pikrynę i t. d. Czy uda nam się zamienić wszystko na proletarij? Niemcy katolicy w całych Niemczech z oburzeniem będą patrzyli na to gnębienie polaków, będą za to oskarżali protestantów, pogłębi się w naszym narodzie konfesyjna rozpadlina, a po jej drugiej stronie będą stali ludzie, co „z bólem serca“ przyjmują wywłaszczenie.

Czy się to nie odbije na całej Rzeszy!

Z komisji dla ustawy o stowarzyszeniach.

Berlin, 21. stycznia.

Na dzisiejszym posiedzeniu, traktującym w dalszym ciągu paragraf 1. projektu, oświadczył pos. Schirmer (centr.), że jego partji nie zależy na tym, by przez protegowanie zagranicznych obywateli tymże ułatwić konkurencję z

powiada poeta: „początku swojego nie bierze w ciasnej i dusznej życia atmosferze“ — to rzecz bardzo jasna i łatwo zrozumiała. Więc też ulgę prawdziwą sprawili nasi księgarze-wydawcy, z obfitością wyjątkową obdarzywszy nas sporą wiązką nowości. Jest w czym wybierać! Dla smakoszy literackich rzuciła mało skądinąd ruchliwa księgarnia Wendego trzy prace wartościowe: „Jabłonowskiego „Szkice i wrażenia literackie“, Kochanowskiego „Szkice i drobniutki historyczki“ oraz Julji Dicksteinerowej „Jeremi Polski“ (Kornel Ujejski). Dla pożeraaczy powieści i wogóle wszelkiej strawy lżejszej rzucił pp. Gebethner i Wolff całą pakę utworów znanych i mniej znanych pisarzy. Poza Zeromskim, o którym już pisałem, dominuje w tym plonie największym Gustaw Daniłowicz ze swoją „Jaskółką“ i Marjan Gawalewicz z „Wicherkiem“. Nowelkami zasilili literaturę Zbierzchowski („Grający las“), Konstancja Łozińska („Na wiarę“), wreszcie Ksawery Maryjan wystąpił z tomem zatytułowanym „Nasze dole“. Poezji również nie brak, wśród dostojających pedagoga znajdujemy nazwiska zupełnie nieznanne, jak Tadeusza Hiża („Zbiór wierszy“), Krulińskiego „I mówi do mnie wieś“, wreszcie Herdyma „Poezje“.

Rozpatrzeć się w tym wszystkim na poczekaniu jest rzeczą za trudną, dlatego też na razie poprzestaję na wzmiance bibliograficznej, bliższe omówienie pozostawiając do listów następnych.

Topór.

robotnikami krajowym. Natomiast Centrum życzy sobie uregulowania prawa koalicyjnego robotników rolnych oraz służby.

Poseł Payer (N. P. L.) jest tego zdania, że kwestji nie można uregulować w tej ustawie. Sekretarz stanu dr. Nieberding jest tego samego zdania. Powiada, że kwestją jest, czy Parlament byby do tej sprawy kompetentny. Póki mówca jest w urzędzie, czuwać będzie nad tym, by w dziedzinie życia stowarzyszeń nie dopuszczano się ze strony władz sztykan.

Hr. Carmer (kons.) żąda wykluczenia kobiet ze zgromadzeń politycznych, by powoli nie przystąpiono do udzielenia kobietom prawa wyborczego.

Poseł Kreth (kons.) polemizuje ze socjalistami i nazywa Prusy opoką, o którą rozbiją się bałwany socjalizmu. Robotnicy rolni nie odczują wcale potrzeby prawa koalicyjnego. Na prawo to konserwatyści nie zgodzą się pod żadnym warunkiem. Konserwatyści nie boją się strajku a w szczególności właścicieli ziemskich, lecz strajku gieneralnego.

Książę Hatzfeld (P. Rzeszy) jest także tego zdania, że sprawa ta wogóle nie należy do obrad nad niniejszą ustawą. Partja jego głosów będzie przeciw wszystkim poprawkom, żądanym przez lewicę i Centrum. Następnie mówca oświadcza się przeciw wszelkim sztykanom politycznym i oznajmia, że partja jego poprze dla tego wniosek, by każdy zakaz zebrania był umotywowany.

Poseł Trimbom (centr.) broni równo uprawnienia kobiet w życiu politycznym i prawa koalicyjnego robotników rolnych. Wyjątkowe przepisy są na miejscu jedynie dla robotników żniwnych.

Poseł Legien (socj.) wzywa, by Parlament ostatecznie zerwał z polityką krzywdzenia robotników rolnych. Już w r. 1866. jeden z ministrów pruskich oświadczył, że robotnikom rolnym należy przyznać prawo koalicyjne. Brak tego prawa jest jedną z przyczyn uciekania robotników rolnych z dzielnic po prawej stronie Łaby. Sztykany policyjne można usunąć jedynie przez przyjęcie wniosków socjalistycznych.

Krwawe zajęcia w Berlinie.

Już wczoraj po zamknięciu redakcji otrzymaliśmy telegram o krwawych demonstracjach w Berlinie, który podaliśmy w części nakładem. Dzisiaj otrzymujemy w tej samej sprawie następujące doniesienia telegraficzne:

Berlin, 22. stycznia. Wbrew doniesieniom urzędowym podnosząc tajejsze pisma poranne, że wczorajsze demonstracje miały charakter daleko poważniejszy. Około 4. po południu usiłowal obrzymi pochód robotniczy z Moabitu dotrzeć przed zamek królewski i przed pałac księcia Bülowa. Demonstranci przerwali już zwycięsko kilka kordonów policyjnych i dopiero przy Reichstagsbrücke ich wstrzymano. W punkcie tym wzniesli robotnicy ironiczne okrzyki na cześć kapitana policyj, który obsadził most. Dopiero, gdy pochód minął most, kapitan bez powodu kazał dobyć pałaszy. Raniono około 20 osób; jednemu z demonstrantów ucięto prawe ucho. Po starciu rozeszły się tłumy spokojnie.

Berlin, 21. stycznia. Dzisiaj przed południem odbyły się w pięciu lokalach berlińskich zgromadzenia robotników, pozbawionych zajęcia. W całym Berlinie znajduje się 60 000 robotników bez pracy, w samym centrum miasta około 40 tysięcy. W zgromadzeniach wzięło udział tylko 12 000, ponieważ policja więcej na sale nie wpuszczała. Już godzinę przed zagajeniem zebrali lokale policyjne zamknięto.

Ci, których na sale nie wpuszczono, udali się w gromadach po 500, 600 i więcej osób na ulicę. Początkowo robotnicy zachowywali się spokojnie, dopiero później w kilku punktach miasta przyszło do krwawych starć z policją, o czem niżej. Na zgromadzeniach przemawiali posłowie socjalistyczni Albrecht, Brühne, Emmel, Frank, Lehmann, Scheidemann, Singer, Stücklen i Zubeil.

Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto rezolucję, żądającą spełnienia następujących warunków w celu ograniczenia braku pracy:

Państwo powinno objąć wszystkie budowlę i inne prace pod własny kierunek z utrzymaniem taryf zarobkowych, ustanowionych przez związki zawodowe, zniesieniem wszystkich ceł i podatków na artykuły spożywcze i rozszerzeniem ustawodawstwa społecznego, przyczem jednak unikać należy narzucania robotnikom opieki władz.

Gminy powinny natychmiast rozpocząć budowę projektowanych gmachów, zaprojektować specjalne prace w celu usunięcia bezrobocia i ułatwić robotnikom, pozbawionym zajęcia obowiązki komunalne.

Berlin, 21. stycznia. (TBW.) Dziś po południu około 4. zgromadziło się około 2 000 robotników bez zajęcia na Schiffbauerdamm naprzeciwko gmachu Parlamentu. Gdy policja zamierzała rozpryszczyć tłumy, obrzucono ją cegłami z nowej budowlę teatru operetkowego. Policjanci dobyli pałaszy i piesza policja natarła na demonstrantów od mostu, a konna z dobytymi szabliami przypuściła szarżę z przeciwnej strony. Nagle nastąpił głośny huk rakiety, który policjanci uważali za strzał i tym gwałtowniej uderzyli na robotników. Kilku z nich raniono szabliami w głowę. Nową budowlę zajęła policja.

Później stwierdzono, iż przed domem przy Schiffbauerdamm nr. 31. i 32. rzeczywiście padł strzał. Konny policjant Gransow znalazł kulę w kołnierzu swego płaszcza, lecz nie odniósł rany. Do drugiego starcia przyszło na zbiegu ulic Königgrätzerstr. i Grossebeerenstr.,

we wtorek w południe o 12. Tam zgromadziło się około 500 demonstrantów i nie natychmiast rozkaz oficera policyjnego, który wzywał ich do rozbiegania się.

Jednego z demonstrantów, 22-letniego młodzieńca Artura Elsnera aresztowano i zaprowadzono na odwach. Dopiero gdy nadszedł drugi oddział policji, zdołano rozpedzić tłum. Aresztowano jeszcze dwóch robotników, z których jeden miał obelgi na stójkowych.

Demonstracje nastąpiły po zgromadzeniach robotników pozostających bez pracy, w których wzięło udział około 8 500 osób. Sale po części zamknięto policyjnie z powodu spełnienia. Zgromadzenia zwołano na godzinę 1. przez anarchistów na salę Kellera, zakała policja. Kilka większych i mniejszych pochodów robotniczych, demonstrujących na rozmaitych ulicach, rozproszono bez trudności.

Przyszło jednak do dalszych poważniejszych starć z policją na Karlstrasse, przy Marschallbrücke i Kronprinzenbrücke. Policja uderzyła tam palasami na demonstrantów. Wielu z nich miało kieszonki napełnione piaskiem, który policjantom rzucali w oczy. Kilkunastu najgłośniejszych aresztowano. Liczby rannych telegramy nie podają.

Mowa posła Brejskiego

wygodzona w Parlamencie w sobotę 18. stycznia podczas interpelacji w sprawie ustawy knapszafkowej. (Streszczenie według urzędowego stenogramu.)

M. P. Koło polskie było zawsze za tym, aby o ile możliwości rozszerzono kompetencję Parlamentu jako przeciwwagę wobec zacofanych Sejmów. Żądaliśmy także kilkakrotnie uregulowania spraw górniczych przez ustawodawstwo Rzeszy. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że i dziś stajemy zupełnie na gruncie panów interpelantów.

M. P. Wielki rosjanin, hr. Tolstoj pisze: „Przyczyną nędzy robotnika jest niewolnictwo, przyczyną niewolnictwa są ustawy, a ustawy te opierają się na zorganizowanej przemocy“. Zdanie to zastosować można specjalnie do robotników górniczych w okręgu przemysłowym rzeki Ruhr. Ustawodawstwo zajmowało się nimi kilkakrotnie i wyzuwało ich z praw coraz więcej. Sprawa ta ciągnie się od pół wieku.

Gdy w końcu, właśnie 4 lata temu, wybuchł nad rzeką Ruhr wielki strajk górników, rząd pruski raczył złożyć obietnicę, że pomoże górnikom w drodze ustawodawstwa. Natychmiast wszyscy przyjaciele górników usiłowali nakłonić strajkujących, aby powrócili do pracy. Hasło takie wydali nawet kierownicy strajku, tzw. Komisja Siedmiu. Górnicy usłuchali niechętnie członków tej komisji — poseł Sachse może to potwierdzić — napiętnowali ich, jako zdrajców, a mianowicie kilku łamistrąków puściło pogłoskę, że członkowie komisji przekupieni zostali przez właścicieli kopalń. Wyliczono nawet setki tysięcy, które miał otrzymać każdy z członków komisji.

Skoro jednak w r. 1906. przedłożono Izbie poselskiej nowelę knapszafkową, nastąpiło pewne uspokojenie. Cóż atoli zrobili z projektu rządowego junkrowie pruscy i baronowie kopalniani? Dali tylko właścicielom kopalń nową możliwość ukracania praw górników.

Głosów przestrogi już wówczas w pruskiej Izbie poselskiej nie brakowało. Przedstawiciel Koła polskiego p. Korfanty w dniu 21. maja 1906. roku podczas rozpraw nad nowelą knapszafkową powiedział według sprawozdania stenograficznego:

Muszę dać wyraz przekonaniu, że ustawa w formie, w jakiej wyszła z komisji i z drugiego czytania w Izbie, przyczyni się tylko do podwyższenia przeciwności i nienawiści klasowej. Sądzę, że głównych życzeń robotnika naszego nie spełni i dla tego nie przysłuży się do pokoju społecznego. Przeciwnie ustawa stanie się ciągłym przedmiotem niezadowolenia.

Przynajmniej panowie chyba, że słowa kolegi Korfantego się spełniły. Praktyka pokazała, że skutki ustawy są jeszcze gorszymi niż spodziewało się było można po jej brzmieniu.

Udowodniło to także układy, które toczyły się w celu narzucenia statutu przymusowego ogólnemu Towarzystwu knapszafkowemu w Bochum. W rokowaniach tych odegrali fatalną rolę pewni tajni radcy, których cienie pokutują także od kilku dni na kurytarzach Parlamentu. Ze działalność radców tych była nieszczęsna, wynika także z protokółów spisanych z narad w sprawie bochumskiego Towarzystwa knapszafkowego.

Pan sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych twierdził tutaj, iż chodziło o stwierdzenie, kto silniejszy. Nie godzę się na takie postawienie kwestji. Siłę po obu stronach reguluje prawo. Jedna strona bez drugiej niczego osiągnąć nie mogła, a z tego względu skorzystał właśnie właściciel kopalń. Nie postawili oni kwestji, kto silniejszy, lecz nadużyli siły, która daje im prawo w celu poniżenia górników i pokazania mianowicie starszym knapszafkowym, że potraktować z nimi nie chcą. Powiedzieli im prostru: Poddajcie się, albo zginięcie! Chcieli pokazać robotnikom, że mogą uzyskać cośkolwiek tylko z łaski rządu lub właścicieli kopalń, ale nie przez starszych knapszafkowych, którzy przed właścicielami kopalń powinni po prostu ozołgać się na kolanach!

(Bardzo słusznie! — na lewicy.) W układach o statut nie dopuszczono nawet do głosowania starszych knapszafkowych. Narzucony statut knapszafkowy pogarsza w rzeczy samej położenie górników w wysokiej mierze. Inwalidzi tracą prawo głosowania, a oni byli właśnie najlepszymi przedstawicielami interesów robotnika w knapszafkach, gdyż czynny górnik nie ma czasu na studjowanie wszystkich przepisów i na udział we wszystkich naradach.

Przy jakiej takiej energii rządu pruskiego baronowie kopalniani byliby ustąpili. Rząd nie spełnił tego, co obiecał górnikom w Sejmie i w

bochumskim Towarzystwie knapszafowym i nie polepszył ich położenia. Mogę więc raz jeszcze powołać się na Tolstoja, który powiedział: „Stosunki ludzi pomiędzy sobą nie podlegają uporządkowaniu według tego, co jest słusznym lub niesłusznym, lecz według tego, co wydaje się słusznym ludziom, znajdującym się na stanowisku uprzywilejowanym. Staramy się o to, żeby konicjiacych nie przeciętano, żądamy, aby w żalach zabijano było możliwe bez bólu — dla czego jesteśmy ślepi, gdy miliony udręczonych giną wśród pracy, której zawdzięczamy cały nasz dobrobyt?”

Cała prawie Izba okazała pewne zrozumienie a nawet gorące serca dla dobra robotników. Mogę więc w imieniu mojej partji żądać uregulowania sprawy górniczej, a zwłaszcza sprawy knapszafów w drodze ustawodawstwa Rzeszy. Po pruskim Sejmie klasowym sprawiedliwego uregulowania kwestji tej spodziewać się nie można. Dla tego hasłem dalszym być powinno: Precz ze sprawami górniczymi z Sejmu pruskiego!

Albo, jeżeli sprawy górnicze mają pozostać w Sejmie: Precz z wszystkimi parlamentami klasowymi, jako reprezentacjami zorganizowanej przemocy bez serca i sumienia!

(Brawo! na lewicy.)

Jeżeli p. Brockhausen powoływał się na świadków, że górnikom odebrane prawo tajnego głosowania, ponieważ z prawa tego ciągnęli korzyści polacy, to dla mnie nie jest bynajmniej nowiną. Jest to stara pieśń, powtarzająca się przy wielu projektowanych ustawach: Naród niemiecki nie może otrzymać dobrych ustaw, aby i polacy z nich nie korzystali. Stąd widzieli panowie, że podział Polski i zabór dzielnic polskich przez Prusy, stał się wielkim nieszczęściem także dla narodu niemieckiego!

(Brawo! na l. p.)

Mowa posła Sas-Jaworskiego,

wygodzona w Parlamencie w poniedziałek, 20. bm. podczas obrad nad ustawą o ochronie bydła od zaraźliwych chorób.

(Według urzędowego stenogramu.)

M. P. Wątpliwości, jakie przytoczono na ogół i specjalnie przeciwko projektowi są tego rodzaju, że i my zapoznawaliśmy ich nie możemy. Najcięższe wątpliwości podniesiono nawet ze strony agrarjuszów. Przypominam mianowicie znakomite wywody posła Lehmana. Ze wszystkich tych zarzutów okazało się, że projekt nakłada rolnikom nadzwyczajne przykrości i wymaga od nich znacznych ofiar, nie dając bynajmniej pewności za skutek.

Trudności są dla nas tym większymi ze względu na specjalne położenie ludności polskiej. Nie możemy pomijać zupełnie ogólnego obostrzonego stosowania wobec nas przepisów i środków administracyjnych, na które w dzielnicach naszych tak często skarży się mamy sposobność, jakkolwiek pod tym względem zachowujemy się o ile możności życzliwie i jedynie z tej przyczyny nie pragnęliśmy stawiać przeszkód dziełu, posiadającemu tak ważne znaczenie narodowo-ekonomiczne. Przyznajemy projektowi wybitną wartość narodowo-ekonomiczną, lecz wymaga on bardzo wiele bezinteresowności, znacznych ofiar i nakłada rolnictwu wielkie ciężary. Natomiast korzyści z tych ofiar i nagrody za te ciężary leżą w bardzo dalekiej przyszłości. Musimy zatem wymagać jak najdalej sięgającego wynagrodzenia.

Chcąc zająć stanowisko wobec projektu, musimy także poruszyć tutaj prawo wyłączenia, które, jak już dziś z pewnością powiedzieć można, zawieszanie niebawem nad dzielnicami polskimi. Po właścicieli polskim, którego wypowiedzi można każdej chwili z jego zagrody, nie należy spodziewać się wielkiej chęci do ponoszenia ofiar, z których korzyści wątpliwymi są tak dla niego, jak i dla jego potomków. Z tej też przyczyny mamy wątpliwości co do nałożenia ludności naszej takich ciężarów.

(Bardzo słuszenie! — na l. p.)

Rzucił to znamienne światło na panujące u nas stosunki, gdy ludność polskiej utrudnia się, a nawet uniemożliwia udział w pożytecznych działaniach. Nieprawdą jest więc, że obywatele polscy w dążnościach takich uczestniczyć nie chcą.

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

90)

(Ciąg dalszy.)

Ten awans, na który przez szereg lat uczyliśmy, a od tyłu miesięcy mozolnie i krwawo pracowaliśmy, miał być zniszczeniem wszystkich jego marzeń. Ta, oddawna przyrzeczona nominacja, to był kres ciężkiej i smutnej młodości, kres chłodu i głodu, pierwsza przystań doczeka, lecz pewnego szczęścia. Zawód więc doznany, był ciosem, druzgocącym życie całe. Bo jeżeli młody i inteligentny mógł na innym polu wybić się jeszcze, kto niemniej w dzisiejszych warunkach zwróci mu Lenę, kto natężnie Sieniawskich wiarą w jego przyszłość i pracę? Cios więc, jaki spadł na niego tak niespodzianie, druzgotął wszelkie jego nadzieje, zabrał wszystko, co mu szczęściem, światłem i otuchą przyszłości było!...

Z czemże pójdzie do senatora! Jak powie mu, że pozwolił wydrzeć sobie podstępem chleb krwawo zapracowany? Podstępem? Nie, nie wierząc mu nawet, iż Olszański, w nieprzyjacieli swej zacięty, dla zgębienia go rozmyślił na szkodę jego działań. Przeciwnie, w przekonaniu starego senatora, skorzystał on jedynie z prawa walki o byt, w której zrę-

pozbawia ich się możności i ochoty uczestniczenia w tych kwestjach już przez samo odbieranie im prawa, albo przez to, że korzystanie z ofiar i nakładów czyni ich dla nich wątpliwym. Mimo to starają się uczynić wszystko możliwe.

(Bardzo słuszenie! — na l. p.)

Nawet głosy z obozu niemieckiego przyznają, że sprawuje się rządy poza plecami polaków. Nawet tam, gdzie jeszcze tylko mało polaków znajduje się w reprezentacjach i korporacjach publicznych, gdzie poniekąd tworzą *quantité négligeable*, nie znoś ich się, gdyż i tam ich uprawnione skargi i ich sama obecność są niewygodnymi.

Tym tłumaczy się, że u nas polacy po większej części sami stworzyli sobie instytucje, które przejęły na siebie większą część pracy, będącej właściwie zadaniem państwa i gminy. Ale i to stało się przyczyną niesnasek i powodem dalszego ucisku.

Uwagi te odnoszące się do projektowanego wyłączenia, dotyczą także pod pewnym względem niemieckich właścicieli ziemskich. I oni pod względem trwałych ciężarów pamiętają będą musieli o tym, że są i pozostaną pachołkami Ostmarkenvereinu i każdorazowych zamiarów i kierunków politycznych rządu pruskiego.

(Bardzo słuszenie! — na l. p.)

Czy wszyscy właściciele niemieccy w tym zasmakują, tego dochodzić nie będę. Ale już stąd poznać można, jak fatalne pod każdym względem skutki mieć będzie wyłączenie dla dotkniętych nim prowincji. Mianowicie rolnictwo dotknięte w swoim niczym niezakłóconym stanie posiadania, nie będzie popierało projektów, których korzyści — jak przy niniejszej ustawie o zarazkach bydła — leżą w tak dalekiej przyszłości.

Do wątpliwości, jakie mieć musimy wobec projektu, dochodzi jeszcze dalsza obawa, że przykrości wynikające z niego odczuwać będą głównie kresy graniczne, a już nieznośnymi staną się one na całym pasie granicznym Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich. Tam niecierpi nie tylko producent-gospodarz, ale także konsument, należący przeważnie do stanu robotniczego. Mianowicie dla Śląska projekt stanie się kłeską, a możliwość wynagrodzenia będzie bardzo trudną.

(Bardzo słuszenie! na l. p.)

Ze względu na to i ze względu na wymienione już wyżej wątpliwości godzimy się wprawdzie na odesłanie projektu do komisji, lecz ku naszemu ubolewaniu, bodaj możemy przyrzec, że na tej drodze dojdziemy do przyjęcia projektu.

(Brawo! — na l. p.)

Mowa posła hr. Praschmy

wygodzona w drugim czytaniu projektu wyłączenia w pruskiej Izbie posłów.

(Streszczenie według stenograficznych zapisków.)

Nie myślę się wdawać w krytykę czynności Komisji kolonizacyjnej, ani rozbiierać prawniczych wątpliwości projektu, przedstawiając tylko polityczną stronę projektu wyłączenia. Wiem, że się to wszystko na nie nie zda. Słowa moje zraża niejednego. Zapewniłam, że płynąc one będą z gorącego serca pruskiego, a miłość do ojczyzny niemieckiej nie pozwala mi ich tłumić. Mówię w imieniu całej partji centrowej. Panowie zarzucacie nam, że trzymamy się głównie stanowiska katolickiego. Mylnie. Przy wyłączeniu nasz Kościół katolicki nie jest zagrożony; nas niepokoi jedynie troska o pruską ojczyznę, pruski lud i pruską koronę królewską.

Pisano w niektórych gazetach, że wyłączenie to rzecz niewinna, że tylko ci są jemu przeciwni, którzy z sobkosta nie chcą naruszać cudzej włości dla dobra publicznego. Wstyd mi było za takie głosy, które nazywają sobkostwem, gdy kto nie chce się ruszyć z ojczystego zagona. A jakżeby się to w Niemczech zerwało oburzenie, gdyby wydziedziczano Niemców w Siedmiogrodzie na Węgrzech.

Zaują, że partji konserwatywnej nie udało się ograniczyć projektu, jak to pierwotnie zamierzała. Jesteśmy wdzięczni konserwatyście za ich oświadczenie tutaj złożone, że się godzą na wyłączenie jedynie z powodów politycznych. To wielka otwartość. My w Centrum pojąć nie możemy, jak partja konserwatywna, która dotąd nie mogła się w żaden sposób pogodzić z projektem, naraz gotowa za nim głosować i to w chwili, kiedy w Szkocji chcą wy-

niejszy i silniejszy ma zawsze szanse wygranej.

Á przytym, czyż nie wiedział, że rodzice Leny, wbrew jej sympatjom, najchętniej przyjmowali Olszańskiego u siebie. Zjąc na dużą skalę, umiał on zawsze obok zajmowanej dobrej posady podtrzymać jeszcze pozory osobistej fortuny. Względem zaś majątkowe przeważały wszystko na szali przekonań pana rzeczywistego radcy stanu i jego pełnej godności małżonki.

Obok wstrząśniętej doznanej, u udręczona serce Stanisława wpiła swe spony straszna hydra zazdrości. Wierzył w Lenę, jak w bóstwo niepokalane; ufał jej sercu, ale wiedział również, choćby na przykładzie własnej swej siostry, iż Olszański posiada niebawem szczęście do kobiet, że jakiś fatalny, demoniczny wpływ na nie wywiera. Wszak podobała mu się czysta dusza Iny, a Lena w ostatnich czasach, taka inna, taka oziębła była... Lena przytym ulegała zawsze woli rodziców.

Szatan zazdrości coraz silniej zatruty jad do duszy mu szczył.

Opuścić ręce, wyrzec się nadziei lepszej doli i szczęścia na przyszłość, wyrzec się kobiety ukochanej, dlatego, że mu wróg zacięty zabrał spokój i podstępnie kęs chleba odebrał, byłoby brakiem energii i woli, niegodnym mężczyzny.

właszczać wielkich posiadłości, aby ich dobra rozbić na małe gospodarstwa, a w petersburskiej Dumie także o to głośno wołają.

Kiedy w r. 1886. zaprowadzono Komisję kolonizacyjną, powiedział Bebel: Bismark myśli, że nas trzyma, teraz my będziemy trzymali Bismarka za kolarz! A teraz powiedział Bebel: projekt wyłączenia odpowiada zupełnie socjalistycznemu programowi z tą różnicą, że my wyłączaćlibyśmy nie Poznańskie i Prusy Zachodnie, ale całe państwo pruskie!

Niebezpieczeństwo, jakim grozi ów projekt, sięga dalej, aniżeli pruski interes narodowy. Niebezpieczeństwo polega na uzasadnieniu projektu; ks. Bulow powiedział w Sejmie wyraźnie, że wyłączenie jest potrzebne, bo bez niego Kolonizacja nie może pracować. Ks. Bulow powiedział tutaj, że odpowiedzialność za następstwa projektu bierze na siebie. To jest proklamacja wszechwładzy państwowej, a następstwa tego mogą być nieobliczalne.

A cóż panowie poczniecie, gdy i ten projekt Was zawiedzie? Ks. Bulow powiedział, że w takim razie sięgnie do jeszcze ostrzejszych środków? Do jakich? Chyba do konfiskaty i do wygnania ludu polskiego z granic pruskich.

Są jeszcze na świecie zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości, które stoją wyżej od narodowego interesu. Gdy spór między nami powstaje, wtedy nie zasady się cofają, ale polityka powinna nawrócić. Dlatego nie chciałem wierzyć temu, żeby konserwatyści mieli się tym zasadom chrześcijaństwa sprzeciwić.

Panowie znowu powtarzacie, że chcecie przez to osiągnąć pokój. Pokoju mieć nie będziecie. Nie myślę Wam panowie konserwatyści prawić kazań, ale pamiętajcie, że zasady chrześcijańskie sięgają także dalej, aniżeli wasza partja konserwatywna. My centrowcy jesteśmy także konserwatyści. Wy dowodzie, że interes państwa wymaga wyjątkowo odstąpienia od zasady nietykalności prywatnej własności. Tak to w Waszym imieniu wypowiedział dzisiaj poseł Heydebrand. Jaki? Czy p. Heydebrand nie wie, że prawa narodów nawet podczas wojny nakazują szanować prywatną własność! Rozpocznacie grę niebezpieczną, która w następstwie może tronem wstrząsnąć.

Jeden z królów polskich (król Jan Kazimierz) ostrzegł swego naród polski przed upadkiem i wypowiedział owe słowa: utinam falsus vates sim — obym był fałszywym prorokiem!

Ja także chciałbym być fałszywym prorokiem! Bo lękam się, że przyjdzie jeszcze dzień, kiedy większość tego sejmu z prawdziwą radością będzie wstępowała na drogę, którą wy konserwatyści otwieracie.

„Dobro publiczne! — mówicie. Tak to jest w dzisiejszych nowożytnych czasach szerokie pojęcie. Można np. dla dobra publicznego wyłączać demy towarowe, kopalnie, ale można także wielkie dobra ziemskie wyłączać, żeby z nich tworzyć gospodarstwa rentowe, dla tak zwanej wewnętrznej kolonizacji. A wtedy przeklinacie będziecie panowie konserwatyści ten dzień, w którym się tutaj w Sejmie do was zabiorą ci, którzy w Sejmie będą mieli po was większość głosów.

Obym był fałszywym prorokiem!

Z Parlamentu.

Berlin, 21. stycznia.

(P. B. P.) Po odesłaniu projektu ustawy o telegrafach bez drutu (o której osobno piszemy) do komisji, obradował Parlament w drugim czytaniu nad nową ustawą o obrazie majestatu i to według uchwał obojczy komisji. Według projektu obraza majestatu miała być karygodną, jeżeli popelnioną została „złościwie” i z rozmysłem. Komisja uchwaliła, że ściganie sądowe wtemczas ma nastąpić, jeżeli obrazy dopuszczono się z zamiarem naruszenia honoru, złościwie i z rozumą. Dalej dodała komisja do tego paragrafu ustę. że w razie łagodzących okoliczności kara więzienna lub forteczna może być zniesioną aż do jednego tygodnia i że w razie skazania za obrazę majestatu można za wyrokować obok kary więziennej tylko jeszcze

Należało więc zużyć wszystkie sprężyny, całą siłę ducha i umysłu, celem podźwignięcia się i wydotania na wierzchołek, celem zdobycia stanowiska, które, nie narażając Leny na długie narzeczeństwo, pozwoliłoby mu na założenie ogniska rodzinnego i sprowadzenie do niego panny Sieniawskiej.

Zrywać z Bankiem Przemysłowym nie mógł, bo najpierw nie chciał tracić dla siebie i matki gruntu pod nogami, powtóre zaś, tylko najlepsza, dana przez Bank opinia, mogła mu ułatwić pozyskanie odpowiedniej posady w innej instytucji.

Postanowił więc, biorąc dumę wrodzoną za puklerz, podjąć jeszcze na czas pewien z całą godnością, takczkę złe płatnego, przeciążonego pracą wyrobnika, takczkę, od której miał przedtym nadzieję uwolnić się na zawsze.

Zadanie niełatwe było.

Pierwszy wstęp do biura nazajutrz przekonał Stanisława, iż rozpoczyna się dla niego życie, pełne udręczeń i upokorzeń, których Olszański nie myśli mu oszczędzać. Chłodno grzeczny, z szyderczym uśmiechem i złościwym blaskiem w oczach, zajął on dotychczasowe miejsce Lipowieckiego, zaznaczając obęjściem swym odrazu, iż odtąd nikną nie tylko towarzysze młodości i zabaw dziecięcych, lecz nawet znajomi, spotykający się w tej samej sferze towarzyskiej, a pozostają: przelozony, protekcyjno-wyniosły i drobiazgo-

utrata zajmowanych urzędów publicznych, a więc już nie utratę praw wyborczych. Ściganie przestępstwa przewidziane się po 6 miesiącach.

W imieniu centrowców oświadczył poseł Roeren, że zgadza się na uchwały komisji, chociaż one jeszcze nie odpowiadają wszystkim życzeniom.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 21. lutego.

(P. B. P.) Rozpocznyna się dyskusja na temat znanych wywodów hr. Kanitza przy interpelacji w sprawie dyskontu banku Rzeszy, mianowicie na temat braku pieniędzy w gotówce. — Sprawozdawca komisji budżetowej żąda powiększenia ilości monet srebrnych.

W odpowiedzi swojej minister finansów sprawę talara zbył milczeniem; co do pomnożenia ilości monet srebrnych wypowiedział się przychylnie; zdaniem ministra wystarczy zapas srebra tak powiększyć, że na każdego mieszkańca przypadnie 10 mk., nie jak Kanitz żądał 25 mk. Tak samo przychylnie stanowisko zajął minister wobec żądania wybijania 25 fenigów. Milczenie ministra w sprawie talara niektórzy posłowie tłumaczyli tym, że rząd jeszcze nie jest zupełnie zdecydowany co do ostatecznego wycofania talara.

Przy rozdziale melioracji krajowych dotyczących bagien, wznoszenia tam itp. poruszone sprawę ścisłego badania różnych sposobów bagien. Jeden z posłów zwrócił rządowi uwagę na fakt, że Holandia posiada na bagnistych błotach najpiękniejsze kolonie rolne a sąsiednie okolice pruskie są zalane wodą i nie przynoszą krajowi żadnych korzyści. Inni znowu żądali, ażeby rząd na koszt państwa zalesił pustynne okolice i żeby dopomagał biednym ludziom, którzy posiadają piaszczyste, nieurodzajne grunta, żeby je zalesić mogli. Szczególnie zwrócono ze strony centrowej uwagę na niektóre okolice prowincji nadreńskiej i żądano się, że rząd zamierza pewne zmiany, które nie tylko że nie przyniosą interesującym większych korzyści, ale nadto pozbawią ich praw różnych. Posłowie śląscy żalą się na powolność regulacji Odry i wskazują na ostatnie lata, w których powódź narobiła dużo szkód na Śląsku.

Poczym rozpoczęto dyskusję o nadzwyczajnych wydatkach. Między innymi znajduje się tutaj suma dwóch milionów marek na poparcie wewnętrznej kolonizacji w Prusach Wschodnich i na Pomorzu. Partja konserwatywna usiłuje z tych 2 milionów 200 tysięcy marek przeznaczyć na poparcie leśnictwa we wschodnich prowincjach. Partja narodowo liberalna domaga się przy tym samym punkcie, ażeby rząd porozumiał się z miarodajnymi czynnikami Rzeszy, czyby nie dało się we wszystkich okolicach kraju zaprowadzić kolonji na prawie rentowym. Spodziewają się przez to utrzymać robotnika na roli.

Przed likwidacją Macierzy.

W piątek 24. bm. odbędzie się w Warszawie osatnie zebranie zawieszony Polskiej Macierzy Szkolnej — zebranie, na którym nastąpi ostateczna jej likwidacja. W piątek zamknięcie się niespełna dwuletni okres życia instytucji, która niewiele równych ma sobie, o ile uwzględni się krótkość czasu jej istnienia i warunki, w których powstała i istniała. W dziejach naszej oświaty narodowej zajmie Macierz miejsce tuż obok Komisji Edukacyjnej, będzie po wszystkie czasy chlubą naszą i świadectwem naszej kulturalności i żywotności.

Dzień piątkowy — dzień ostatniego zebrania Macierzy będzie dla nas dniem smutnym, ale z dumą i z podniesionym czołem społeczeństwo polskie zlikwiduje Macierz. Wstyd nie my będziemy mieli, lecz rząd rosyjski za swą robotę antykulturalną, niszczycielką i barbarzyńską. Będzie to dzień tryumfu siły brutalnej i głupiej przemocy nad społeczeństwem polskim. Dzień taki powinno społeczeństwo polskie przeżyć z godnością i powagą, bez dysonansów.

Niestety jednak w sam przeddzień tej poważnej chwili powstał akord fałszywy, który podzielał jak zgrzyt żelaza po szkle. Karol

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

wo wymagający, oraz podwładny, który w spełnianiu obowiązków musi się bardzo pilnować, jeżeli chce uniknąć nagany i dokuczliwych szykan.

Stosunek tak ukształtowany, oraz pozycja zależna od Olszańskiego, stały się dla Stanisława wprost nie do zniesienia. Gdy więc w dodatku Sieniawscy przyjęli go bardzo ozięble i sztywno, a Lena jeszcze powściągliwiej, niż przedtym, domyślając się, iż historje owej dobrej posady, którą w końcu nie on, lecz współzawodnik jego otrzymał, biorą za prostą z jego strony błagę, postanowił tym silniej poruszyć niebo i ziemię, by uzyskać jak najprędzej w innej instytucji lepsze stanowisko.

XVIII.

Zadanie okazało się niełatwe.

Najpierw trzeba było przeczekać kilka tygodni, aż zimna jesienne sprowadzą wszelakich dygnitarzy do miasta. Następnie Lipowiecki teraz dopiero spostrzegł, iż życie lat ostatnich, oddane pracy i cichej domowej egzystencji, wyrzuciło mu niemałą krzywdę. Policzywszy ludzi, z którymi bliższa łączyła go znajomość, przekonał się, że poprostu brak mu stosunków, brak w sferach miarodajnych życzliwych, mogących w chwili potrzebnej dopomóc mu jednym słowem poparcia, jednym podaniem ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koncert amatorski

Dnia 28. b. m. odbędzie się na sali bazarowej (starej)

* koncert amatorski *

z współudziałem

pierwszorzędnych artystek,

na korzyść Towarzystwa Naukowej Pomocy dla dziewcząt polskich. Początek o godz. 8 1/2 wieczorem.

Biletów nabyć można:

w składzie cygar p. Drosteo, w Bazarze i przy kasie.

po 3 i 2 marki.

Kasa Związku Ziemiaków

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem "	4 1/2%
Za kwartalnym "	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemiaków

Poznań-Posen

ulica Wiktoria 2. ptr.



Papierosy
z fabryki
SULIMA
są
najlepsze.

Produkcja roczna przeszła 250 milionów.

Jedyna generalna agentura i główny skład

S. Zychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Balowe obuwie

w różnym wykonaniu od skromnych do najwytworniejszych poleca

M. Zabłocki, Poznań,
ulica Berlińska 16. — Telefon 2225.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobliście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiarkowanie plegnowane

— wina —

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślance i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Rok założenia 1865.

Rok założenia 1865.

Telefon 55.

A. Cichowicz

Telefon 55.

Poznań

Hurtowny handel win

Poznań

poleca swe obfite zapasy

wina górnio-węgierskich

w beczkach oryginalnych i odstaje na szkle w rozmaitych odcieniach.

Stare wina tokajskie polecane przez lekarzy dla dzieci i chorych

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca jako dostawca przysięgły

wina mszalne (Vinum de vite purum)

węgierskie litr. po 2,00 mk., włoskie łagodne litr. po 1,50 mk.

afrykańskie słodkie z klasztoru białych Ojców Maison Carée w Algierze — but. 1,80 mk.

Ceny bardzo przystępne.

Próbki i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.



Patent. zastrzeż:
„Donatol“
błyszczak na obuwie,
pierwszorzędny fabrykat
z chemicznej fabryki
„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)
wszędzie do nabycia

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołocową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.



Nr 26
Cigarettes
pour la
Noblesse
BESSARABIA

Moje papierosy

Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiety, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: **J. Pawłowski.**

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia



Fabryka wanieni kąpielowych

wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodniecki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgeb.

Dla naszych abonentów

cena znizona = 1 m.

Zgłaszac należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Młody subjekt

posiadający dobre świadectwa, znający się na prowadzeniu księgowości poszukuje od 1. lutego w składzie kol. delikatesów i destylacji

posady

Łask. zgłosz. przyjm. Eksped. Kurjera Pozn. pod nr. 93.

Od 1. kwietnia r. b. poszukuje się na wieś egzaminowanej muzykalnej

nauzycielki

do dziewczynki w wieku 13 lat. Łask. oferty wraz z podaniem warunków uprasza się do Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 200.

Baczność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stęczniewski,

magazyn mód.

Stary Rynek 70

(narożnik ul. Nowej)

Baczność!



Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesłano na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen**

Petristr. 7.

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,60 mk. — Od 8 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odpowiedne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.



Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniłam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Początkująca

buchalterka i maszynistka

pragnie przyjąć

miejsce

w Poznaniu lub też na prowincji z stołem i stacją. Zgłosz. proszę nadsyłać: postl. Pierzchno p. Śródą N. N. 100.

Darmo i franko

otrzyma każdy mój polski cennik zawierający 4000 ilustracji.

Każdy redak. zamieje, gdy mój cennik dojdzie i nikt nie przeczyta na żądanie: hiszpański, regulator, białki, tańczący, srebrny, niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze. Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki. Eksp. do wszst. krajów.

REGULATOR

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst. krajów.

Regulator nr. 2545

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst. krajów.

Regulator nr. 2545

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst. krajów.

Regulator nr. 2545

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst. krajów.

Regulator nr. 2545

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst. krajów.

Regulator nr. 2545

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst. krajów.

Regulator nr. 2545

z dzwonem wiekowym

nr. 2542

jest ostatnią nowością

fabrykacji zegarów.

Ten orzechowy miniatury regulator białki

działa, tańczący, srebrny i niklowe, biżuteria złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzone, stalowe, kuchenne, wlotocpedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze.

Sprzedają taniej niż nikt jedno fabryki.

Eksp. do wszst.

Stawecki, były członek Zarządu Głównego Macierzy, wydany, jak wiadomo, sposobem administracyjnym w pierwszej połowie października r. u. z granic Królestwa, ogłosił list otwarty przeciw prezesowi Macierzy Antoniemu Osuchowskiemu, obywatelowi zasłużonemu na polu pracy społecznej w Królestwie i poza jego granicami.

Zarzuty, które Stawecki podnosi przeciwko Osuchowskiemu, streszczają się głównie w tym, że były prezes Macierzy postępował sobie samowolnie, zniósł się sam bez porozumienia z resztą członków Zarządu z władzami ze szkodą dla Macierzy i, że wbrew pozapartyjnemu charakterowi instytucji, na której czele stał, działał pod wpływem realistów.

Nie myślimy roztrząsać, o ile zarzuty Staweckiego są uzasadnione, — od tego wstrzymujemy się w chwili obecnej nie dla tego, jakobyśmy chcieli zwalczać kogós z odpowiedzialności za swe czyny, ponieważ zajmuje stanowisko wybitne w społeczeństwie i posiada zasługi bezsporne — to byłoby polityką fałszywą, uprawianiem panegiryków, w następstwach zgubnym. Lecz wstrzymujemy się dlatego, że, jak powiedzieliśmy na wstępie, jest pora na to najzupełniej nie odpowiednią; wprost karygodną lekkomyślność popełnił Stawecki, wybierając sam przedmiot ostatniego zebrania ogólnego na wytoczenie swych oskarżeń. Macierz powinna zamknąć okres swej działalności poważnie i pośród ogólnej harmonii, w schyłku swego istnienia nie powinna dać powodów do wąśni partyjnych, powinna pozostać na tym wysokim piedestale, na którym postawił ją wielki cel narodowy, co zmuszał wszystkich do otaczania ją z czcią.

To stanowisko nasze nie jest bynajmniej odosobnionym; na tym samym stanęła część poważnej prasy warszawskiej — bezpośrednio zainteresowanej w całym tym zajściu. Nie wchodząc w szczegóły listu otwartego, potępiła jego ukazanie się w tak poważnej chwili.

Pierwszy zaprotestował bezpartyjny Kurjer Warszawski. W kilka dni później zabrały w tej sprawie głos Gazeta Codzienna i Słowo.

Gazeta Codzienna, organ Demokracji Narodowej, z godnością i z spokojem potępiła surowo list Staweckiego dlatego, że rzucił kość niezgodny w tak poważnej chwili, kiedy wszyscy bez względu na różnice partyjne powinni skupić się w jedności około Macierzy, jako instytucji ogólnonarodowej.

Złe wrażenie, które list otwarty Staweckiego wywołał, byłoby się zatario zupełnie i definitywnie, gdyby na tym samym stanowisku, co Gazeta Codzienna, stanęły inne poważne organa opinii publicznej. Niestety jednak nie umiały się zdobyć na bezstronne i godne traktowanie rzeczy warszawskie Słowo, organ realistów, i krakowski Czas, organ konserwatywistów. Chociaż bowiem list otwarty Staweckiego wniósł w całą tę sprawę Stronictwo demokratyczno-narodowe, pominęła to Gazeta Codzienna z przyzwoleniem dyskretną i prawdziwym taktem.

Słowo natomiast, a szczególnie Czas nie ograniczył się do prostego potępienia listu na wzór Gazety Codziennej, lecz niestety oba pisma załatwiają przy tej sposobności swe obrachunki partyjne, nie przyznając się tym sposobem bynajmniej do załagodzenia przeciwieństw.

W każdym razie razie ogół społeczeństwa nie staje po stronie Staweckiego, jest więc nadzieja, że ostatniemu walnemu zebraniu Macierzy zaoszczędzi się przykrego zakończenia, i że w historii pozostanie Macierz instytucją, w której nie było miejsca na walkę wewnętrzną.

W samą porę, po potępieniu wystąpienia Staweckiego przez prasę, ogłosił były Zarząd Macierzy komunikat, który otrzymaliśmy dzisiaj;

Wskutek opublikowania przez p. Karola Staweckiego listu otwartego w sprawach Polskiej Macierzy Szkolnej z dnia 10. stycznia

r. b. my, niżej podpisani członkowie Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej, wyrażamy bezwzględne ubolewanie z powodu ukazania się tego listu w tak smutnej, jak obecna, chwili, a zarazem głębokie oburzenie z powodu ustępów listu, godzących w obywatelską cześć Prezesa Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, mecenasa Antoniego Osuchowskiego.

Członkowie Zarządu Głównego:

Mieczysław Pfeiffer. Mieczysław Brzeziński.
Kazimierz Chelchowski. Kazimierz Kalwiec.
Henryk Nusbaum. Stanisław Koczyński.
Zbigniew Paderewski. Ks. Jan Gralewski.
Ks. Wesołowski. Ks. M. Godlewski.
Dr. Fr. Kowalski.

Członkowie Rady Nadzorczej:

Ks. biskup Ruszkiewicz. Maurycy Zamoyski.
Józef Natanson. Tadeusz Korzon.
Adam Krasieński. J. Gryżewski. J. A. Świącicki.
Piotr Drzewiecki. Stanisław Krzemiński.
Kazimierz Obrębowicz. Marjan Lutosławski.
Wł. Smoleński. Franciszek Nowodworski.
Stanisław Bukowiecki.

Miejmy przekonanie, że nie mylimy się, jeżeli wyrazimy nadzieję, iż na powyższym komunikacie zakończy się ta smutna sprawa, a Macierz pozostanie na przyszłość tym, czym była — instytucją ogólnonarodową, naszą chlubą i dumnym pomnikiem naszej kultury, której nie złego i niskiego czeplić się nie mogło.

Listy warszawskie.

Warszawa, 20. stycznia.

(Cisza. — Zabiegi ugodowców. — Stronictwo dem. — i dwa w nim prądy. — Dmowski a Aleksiejew. — Rosja a Niemcy. — Macierz Szkolna.)

Na widnokręgu politycznym od dłuższego czasu panuje już u nas cisza zupełna. Rzad z właściwą sobie bezwzględnością stłumił wszelkie zaczątki życia i wolności konstytucyjnych, zatamowując w ten sposób zupełnie nowe koryto, w jakie dostać się pragnął cały prąd naszego życia narodowego. Pozostało tylko nieco rozwianych nadziei i — warunki więzienne, takie, jak poprzednio.

Myśl polityczna szuka naturalnie wciąż wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. Prawdopodobnie jednak jeszcze nie zaraz wyklaruje się taka, czy inna forma naszych dalszych dążeń narodowych, po pierwsze dlatego, iż głębokie i poważne wstrząśnienia lat ostatnich dotychczas jeszcze odbijają się w znacznym stopniu na nastroju ogólnym pod postacią powszechnego zdenerwowania, powtórę zaś — ponieważ nie jest jeszcze rzeczą całkiem pewną, czy pozycja rządu rosyjskiego uciążliwa się tak dalece, aby wykluczone być mogły wszelkie bliższe większe niespodzianki.

Prawdopodobniejsze, jak w tej chwili, jest zupełne zwycięstwo w Rosji kierunku reakcyjnego, co u nas odbiło się może pod postacią zniesienia i tych drobnych ulg, jakie kraj nasz pozyskał w okresie burzy. Naturalnie, w takim razie i w naszym życiu wewnętrznym powrócić musieliśmy do dawnych norm walki w obronie samego bytu narodowego, norm, dla nas samych często nadzwyczaj uciążliwych, ale w położeniu naszym — jedynych.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo największych wysiłków sfer ugodowych, które zmobilizowały obecnie wszystkie swe siły w nadziei zajęcia znowu pewnego stanowiska w narodzie, ogólny kierunek dążeń ogromnej większości naszego społeczeństwa nie zбочy z drogi, wytknię-

życie piękna; życie ukochania beziaterosownego, życie radości niezgaszonej; życie niestartej, niezgwałconej zjawy marzeniowej; życie takie może się rozwijać tylko poza obrębem naszego wzroku, naszej wiedzy, naszego hipotecznej zapisu.

Ledwieśmy sprzeczniej rzecz piękna, natychmiast powstaje w nas żądza państwową, żądza opanowania, żądza przemocy, żądza gwałtu.

Gwałt mamy zadać sobie? Słusznie, abyśmy gwałcili rzecz piękną. Mamyż patrzeć na życie swobodne, patrząc, oddech wstrzymując i powściągnąjąc dłoń gwałcielską, aby z motyliich skrzydeł pyłu nie zetrzeć?

Tej władzy panowania (nad sobą) nie posiadamy.

Nie wiemy, że posiadacie swobody jest jej uśmierceniem; że swoboda, aby żyć mogła, musi być swobodną, że kto gwałci wolność, ten płodzi niewolę; kto hipotekuje piękno, temu się ono rzemienia w brzydotę; kto uśmierca życie, ten żyje dla śmierci.

Pewien uczony entomolog hodował u siebie liszki, i kiedy już z liszek miał się tworzyć motyl, w tym samym momencie, użony truł gwałtem zabójczym rodzące się piękno. Zaledwie się kształtowało i nim żyć zdążyło, już ginęło. Ale entomolog miał w kolekcji nieskalane barwy motyli. Był to szczyt posiadania, szczyt panowania.

Ażby pozwolił pięknu żyć swobodnie, na to potrzeba mieć taką siłę, jaką ma wórczość, która motyla stwarza.

Każde posiadanie jest niewolą. Wyrzec się niewoli, znaczy tworzyć swobodę. Ale któż się chce wyrzec niewoli cudzej? Wyrzec się niewoli cudzej znaczyłoby rzec się swojej własnej swobody — gwałcielskiej.

Jan Lemański.

tej przed wielu już laty przez program demokratyczno-narodowy. Idzie tylko o to, jak konkretnie przedstawiać się będzie nasz ewentualny najbliższy program działania. W Stronictwie dem. nar., jak zresztą w każdym stronictwie żywotnym, mającym bezpośrednie czucie z najszerszymi warstwami społecznymi, zmagają się wolać ze sobą różnorodne myśli, idee i koncepcje polityczne, wychodzące zawsze z jednego założenia, ale dochodzące nieraz do wniosków wręcz odmiennych.

W okresie ciszy po burzy, jak teraz, ważą się te myśli w głowach, znajdując niekiedy swój wyraz w takich, lub innych rozmowach, takich lub innych czynach jednostkowych. Gdy jednak nadejdzie chwila, kiedy sytuacja skrytykuje się ostatecznie, znowu wzięć się trzeba będzie energicznie do codziennej, wytrwałej, planowej walki, wypadnie zrobić przegląd tej całej pracy myślowej, tak czy inaczej wykreślić dalszą drogę.

Jaki kierunek weźmie górę: bardziej realistyczny, czy bardziej radykalny, — tego jeszcze dziś przesądzać niepodobna. Pierwszy, jak obecnie, ma, zdaje się, więcej szans. Zresztą raz jeszcze podkreślić trzeba, że dalsza linja naszej pracy wewnętrznej zależeć musi w znacznym stopniu od czynników zewnętrznych, a więc jak narazie najzupełniej dla nas nieobliczalnych.

O stosunku tych czynników zewnętrznych do naszego społeczeństwa świadczy nieźle taki np. fakt, że jednemu obecnie posłowi miasta Warszawy, p. Dmowskiemu, odmówiono pozwolenia na sejmik relacyjny, na którym chciał zdać sprawę wyborcom ze swych prac i zabiegów w trzeciej Izbie państwowej. Natomiast bez najmniejszej trudności uzyskał takie pozwolenie specjalny poseł od ludności rosyjskiej, p. Aleksiejew, który opowiedział w klubie rosyjskim paru setkom zgromadzonych urzędników o swych wysiłkach przy zwalczaniu „intrygi polskiej“.

Tablich i tym podobnych ograniczeń i represji mamy teraz sporo na każdym kroku.

Bardzo charakterystyczna jest akcja władz tutejszych w obronie — zaprzyjaźnionego mocarstwa. Władza rosyjska postanowiła, jak się okazuje, czynnie przeszkodzić akcji bojkotowej. Na pisma apyła się kary pieniężne za ostrzejsze słowa pod adresem Niemiec, a są oznaki, że i akcja społeczna zbiorowa napotykać będzie na tej drodze ustawiczne utrudnienia.

W sprawie naszej Macierzy Szkolnej nadchodzi zewsząd w prowincji wiadomości, że koła miejscowe energicznie krzątają się nad możliwym zmniejszeniem rozmiarów kłeski. W tym celu wszędzie likwidacja tak jest przeprowadzana, aby jak najwięcej instytucji zamkniętej Macierzy zachować i nadal przy życiu. Szkolki przeważnie prowadzone będą dalej, już jako przedsiębiorstwa osób prywatnych. Ochronki poddawano przeważnie pod opiekę Towarzystwa opieki nad dziećmi, wreszcie czytelnie ratowane są w sposób — jak najrozmaitszy. Wszystko to są oczywiście tylko słabe plastry na tę jęczącą się ranę, jaką jest dla nas zamknięcie największej i najpiękniejszej naszej instytucji społecznej. Ale narazie nie innego zrobić nie można.

W. Mazur.

Z zaboru rosyjskiego.

Krótkie wiadomości.

— Ks. Gralewski, poseł do obu pierwszych Dami i wybitny członek Stronictwa demokratyczno-narodowego i działacz społeczny, wydany w roku zeszłym sposobem administracyjnym z Królestwa na czas trwania stanu wojennego, otrzymał teraz pozwolenie na powrót; już od dni kilku jest w Warszawie.

Położenie w Rosji.

Krótkie wiadomości.

Z Dumy. Pierwsze posiedzenie Dumy po wakacjach gwiazdkowych odbyło się we wtorek. Izba przyjęła w drugim czytaniu kilka projektów nie budzących szerszego zajęcia.

— Rozbój w Odesie. Teroryści w Odesie dokonali napadów na kasjera pewnego banku, zabrali mu 30 tysięcy rubli i umknęli niepoznani.

— Zamach na parę carską? W Petersburgu krąży znowu pogłoski o niedoszłym zamachu na parę carską. W Carskim Siole aresztowano kilka osób ze służby dworskiej.

Wiadomości polityczne.

Demonstracja robotnicza w Hanowerze.

Hanower, 21. stycznia. (TBW.) Dziś w południe zgromadziło się około 600 robotników bez pracy przed ekspedycją jednej z gazet, w celu odebrania wydawanego tam Rynku pracy. Jeden z policjantów utrzymujących porządek, znieważony czynnie przez robotnika, dobył pałasza. Kilku robotników rzuciło się na policjanta z nożami. Przyszło do starcia z policją. Jednego z ekscentyków raniono tak ciężko, że musiano umieścić go w lazarecie.

Bawaria a monopol spirytusowy.

Monachjum, 21. stycznia. (TBW.) Na porządku obrad Sejmu bawarskiego stała dziś interpelacja Centrum w sprawie monopolu spirytusowego Rzeszy niemieckiej. Interpelanci zapytują się, jakie stanowisko zamierza rząd bawarski zająć wobec tej ważnej kwestji i w jaki sposób zamierza bronić zarezerwowanych i zastrzeżonych konstytucją specjalnych praw bawarskich dotyczących podatku od okowity.

W uzasadnieniu interpelacji odrzucał centrowiec baron Freyberg wszelkie zamiary dotyczące wprowadzenia monopolu spirytusowego i zaznaczył, że specjalne prawa Bawarii nie mogą być zmienione bez pozwolenia rządu bawarskiego.

Minister finansów Pfaff zaznaczył w odpowiedzi, że Rzesza niemiecka musi konieczność powiększyć swoje dochody, ale nie przez wprowadzenie bezpośrednich podatków. W ostatnim czasie zastanawiano się nad podwyższeniem podatku okowicianego, lecz odrzucił projekt w Radzie związkowej jeszcze nie przedłożono. Gorzelaion zostanie zapewniony dotychczasowy obrót. Ma być urządzony osobny urząd Rzeszy, który zakupywać będzie okowitę z gorzelnii po cenie odpowiadającej kosztom produkcji. Wywar pozostanie własnością bezpłatną gorzelników. Urząd Rzeszy zajmie się oczyszczaniem spirytusu i zawsze osobne umowy z rafinerjami. Niemcy Południowe otrzymają stanowisko uprzywilejowane.

Przeprowadzenie poszczególnych przepisów pozostanie rzeczą państw związkowych. Rzesza przejmie tylko czynności Centrali spirytusowej. Rząd bawarski nie opiera się powyższemu projektowi. Specjalne prawa bawarskie podtrzymane zostaną w całej pełni. Wszelkie zmiany zależnymi będą od poprzedniej uchwały Sejmu. Gdyby nie udało się znaleźć wystarczającego ekwiwalentu za obecny rezerwat bawarski, natenczas Bawaria głosowałaby przeciwko zmianie dotychczasowych przepisów.

W odpowiedzi na wywody ministra finansów wszyscy mówcy domagali się ścisłego zachowania dotychczasowych przywilejów bawarskich. Minister raz jeszcze zapewnił, że przed głosowaniem w Radzie związkowej cały projekt monopolowy przedłoży Sejmowi bawarskiemu.

Bawaria a pruska reforma wyborcza.

Monachjum, 22. stycznia. (TBW.) Po interpelacji centrowej dotyczącej monopolu spirytusowego przedłożono Sejmowi bawarskiemu interpelację socjalistyczną w sprawie pruskiej reformy wyborczej. Interpelanci zapytują się, jakie stanowisko zamierza zająć rząd bawarski w Radzie związkowej wobec oświadczenia kanclerza Rzeszy w Sejmie pruskim w sprawie reformy trzyklasowego prawa wyborczego.

Prezes ministrów odmówił odpowiedzi na interpelację, ponieważ dotyczy ona kwestji wyłącznie pruskiej. Wniosek o dyskusję nad interpelacją nie doznał odpowiedniego poparcia. Na tym sprawie załatwiono.

Kłeska Francji w Maroku?

Tanger, 22. stycznia. (TBW.) Krąży tu pogłoski, że armja francuska pod generałem d'Amade poniosła pod Settatem klęskę. Francuzi mieli rzekomo 35 zabitych i 35 rannych. Podobno generał d'Amade musiał wycofać się z Settatu dla braku amunicji. — Ile w powyższej wiadomości prawdy, niewiadomo. Faktem natomiast jest, że także według urzędowego doniesienia o bitwie pod Settatem, francuzi opuścili pole bitwy natychmiast po odniesionym „zwycięstwie“.

Paryż, 22. stycznia. (TBW.) Generał d'Amade telegrafoje, że atak francuski na Ber Resid nieuzupełnie uspokoił szerszy Szauja, lecz dzięki organizacji placówek francuskiej i lotnych oddziałów wojskowych, uspokojenie robi dalsze postępy.

Z Madrytu nadchodzi wiadomości, że Muleja H-fida także w Wessanie okrzyknięto sułtanem. W Laraszu zastrajkowali robotnicy portowi zatrudniani przez rząd marokański.

Korespondent londyński Daily Telegraphu dowiaduje się z Tangeru, że według wiarogodnej informacji generał d'Amade udzielił pozwolenia na budowę kolei żelaznej z Casablanki do Mediuiny.

Proces Nasiego.

Rzym, 21. stycznia. (TBW.) Odroczone swego czasu proces byłego ministra oświaty Nasiego rozpoczął się dzisiaj na nowo. Trybunałowi przewodniczą senator Manfredi. Stawiło się 109 członków trybunału. Przewodniczący zaznaczył na wstępie, że postarzał się o to, aby proces nie doznał nowej przerwy, nawet gdyby adwokaci Nasiego złożyli znowu obronę. Z kolei przystąpiono do przesłuchiwanie świadków, którzy zeznawali w sprawie wydatków Nasiego podczas jego podróży urzędowych do rozmaitych miast włoskich. Po przesłuchaniu świadków rozprawy odroczone do dnia następnego.

Krótkie wiadomości.

— Za obrazę korpusu oficerskiego przez artykuł, zamieszczony we wrześniu r. z., skazała Izba karna w Rudolstadtce redaktora socjalistycznego Volksblattu, Zorna, na miesiąc więzienia.

— Senat francuski zajmował się we wtorek wyborem kmięj, mającej skontrolować czynność likwidatorów sko-fiskalnych dóbr kościelnych. Następnie przyjęto wniosek senatora Chaumę dotyczący przyspieszenia procesów o przestępstwa prasowe.

— Japonia a Stany Zjednoczone. Japoński minister spraw wewnętrznych oświadczył pewnemu sprawozdawcy, że jeżeli dotychczasowe ograniczenie emigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych okaże się niewystarczającym, rząd wogóle zakaze wychodźstwa do Ameryki, a także do Meksyku.

— Mobilizacja Turcji. Z Wiednia donoszą urzędowo, że wiadomość o mobilizacji armji turckiej nad granicą perską jest bezpodstawną. W garnizonach tureckich nad granicą perską stoi obecnie 40 batalionów piechoty, 5 baterji dział i około 2000 kawalerji. Liczby tej nie powiększono.

— Rewolucja w Haiti. Wojska rządowe zdobyły znowu miasto Sant Marc, zajęte przez buntowników. Rewolucja została przygniecioną.

MOTYL.

(Poezja prozą.)

Fruwa piękny motyl. Tak jest piękny, tak nigdy niewidziany, że w zbieracza motyli obudza się na jego widok najwyższy stan entomologicznego zachwyty — żądza. Żądza posiadania, żądza własności, żądza mienia.

Jakiego mienia? Wszakże motyl przynęca wzrok nasz, pieści kolorem skrzydeł, daje wrażenie kwiatu, któryby oderwał się od łodygi i fruwał, pachnąc barwami. Czy nam to wystarcza?

Patrzę z oddechem powstrzymanym, z lekkim spłoszenia tego cudu, który ponad marzenie i ponad rzeczywistość wikwił? Czy to jest mienie? Patrzę i tohnąć się lękać? A nuż motyl ucieknie i posiadzie go kto inny? A my? W jaki sposób dać uczuć motylowi naszą własność?

Otęmy wyciągnęli dłoń, schwyтали motyla, zginieli, starli pył ze skrzydełek, przekłóli — po siedli. Niechaj zna nas!

Czy jednak to stworzenie, które, uwięzione, sponiewierane, skłóte, umiera, czy to stworzenie to ten sam motyl, przez nas pożądany?

Chcielibyśmy wolność motyla posiadać: posiadamy jego cierpienia.

Pragnęliśmy jego barw aksamitnych i nieakalanie pięknych, a trzymamy w palcach zniszczone, pościerane skrzydła.

Pożądaliśmy życia motylego, a mamy śmierć motyla.

Posiedliśmy, i jużemy spokojni. Bo innego spokoju innego zaspokojenia, prócz zaspokojenia własnościowego poznu, nie znamy.

Tak więc życie barwnej swobody, życie kwiatu, który ożył i fruwa, życie smu na jawie;

Nasze sprawy.

Baczność starostowie i komisarze Straży.

Jak wiadomo z kwartalnika Straży, upada z dniem 1. stycznia dawniejszy system kasowości Straży i zbierania składek na drodze kwitów, wręczanych członkom przez panów komisarzy. Kwity te są więc nieważne!

Obecnie udzielają komisarze członkom Straży kart (na wzór inwalidowych), w które komisarz po zaplaceniu składki wlepia znaczki po 25 fen. lub po 1 marce członkom swego obwodu.

Na rok 1908. wydał zarząd znaczki koloru czerwonego. Szan. panów komisarzy uprasza się o błąki czekowe (kwitarsze) oddać lub odstawić swym starostom i w zamian za takowe odebrać od nich karty do wlepiania i znaczków, stosownie podług ilości członków w odnośnym obwodzie.

Szan. panów starostów uprasza się dawniejsze błąki kwitowe komisarzy do skontrolowania w najkrótszym czasie mi odesłać.

Stanisław Pfizner, główny skarbnik Straży.
Poznań, Stary Rynek 6.

Karty gratulacyjne.

W tym roku przystępujemy do jedenastego z rzędu sprawozdania z naszej działalności. Z każdym rokiem dochody nasze się zwiększają, co jest najlepszym dowodem, że telegrafy znajdują sympatię w społeczeństwie, że nie są ciężarem, ale przeciwnie tańsze i miłsze od zwykłych depesz. — Ponieważ w wielu miasteczkach prowincjonalnych nasładowa nasz pomysł i sprzedają telegrafy podobne do naszych, z których jednak dochody nie płyną na cele nasze, przeto zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą, ażeby popierało nasze telegrafy, z których cały czysty dochód rozdzielamy na nasze instytucje, o czym się wszyscy ze sprawozdania przekonają mogą. — Nasze telegrafy są ozdobione wiankami: z Kościuszką, z Dąbrowskim, z szarotką, z Mickiewiczem, z ratuszem poznańskim i herbami naszymi — kondolencyjne z czarną wianką. Na życzenie wysyłamy każdą ilość odwrotną pocztą. Prosimy, niechaj społeczeństwo nasze tak chętne i gotowe do każdej pracy, przynoszącej pomoc naszym instytucjom, złączy się z nami w naszych usiłowaniach i przyczyni się do tego, ażebyśmy w przyszłości kilka tysięcy marek mogli rozdać na nasze potrzeby, za co im całym sercem wdzięczni będziemy.

Marja Halina Łebinińska, Dolna Wałowa 1, I p.
Teodora Kusztelanowa, Ogrodowa 12, I p.
Walery Łebiniński, Czesław Kusztelan.

Dochód telegrafów w r. 1907.

Pozostało w kasie	10,75 mk.
w styczniu	329,43 „
w lutym	331,85 „
w marcu	98,55 „
w kwietniu	228,03 „
w maju	154,30 „
w czerwcu	359,08 „
w lipcu	97,55 „
w sierpniu	210,76 „
w wrześniu	447,98 „
w październiku	356,72 „
w listopadzie	45,00 „
w grudniu	132,25 „

razem 2802,25 mk.
było rozchodu 2801,75 „

pozostaje 0,50 mk.

Rozchód.

Na cele dobroczynne	2039,00 mk.
Rose	750,00 „
Porto	12,75 „

razem 2801,75 mk.

Rozdaliśmy w tym roku na:

Kolonje wakacyjne	50,— mk.
Gwiazdki dla biednych dzieci	50,— „
Stację sanitarną	100,— „
Towarzystwo higieniczne	100,— „
Czytelnie ludowe	50,— „
Złódek poznański	50,— „
Złódek jeżycki	50,— „
Ochrońkę na Łazarzu	50,— „
Ochrońkę na Wildzie	50,— „
Towarzystwo muzyczne	50,— „
Uniwersytety ludowe	30,— „
Szpitalik św. Józefa	50,— „
Na książki dla wychodźców	200,— „
Biedną sierotę	20,— „
Zakład św. Kazimierza	50,— „
Zakład pod Opactwem	30,— „
Kuchnię dla ubogich	24,— „
Elementarza dla dzieci	150,— „
Kształcącego się górnoślązaka	50,— „
Schronienie dla nauczycielek	100,— „
Czytelnie w Bydgoszczy	50,— „
Biedne rodziny	60,— „
Ochrońkę w Pleszewie	75,— „
Pomoc nankową dla dziewcząt	150,— „
Na cel dobroczynny w Piłce	50,— „
Związek dobroczynny	70,— „
Dla biednego studenta	20,— „
Dla N. N.	20,— „
Czytelnie kobiet w Poznaniu	50,— „
Szkolne dla W. N.	140,— „
Tow. św. Wincentego (kółko panien)	50,— „
Rose za nowy nakład telegrafów	750,— „
Porto	12,75 „

razem 2801,75 mk.

Lotem ptaka.

Podbój powietrza dokonany! Najmilsze marzenia spełnione! Bajka o Ikarze przestaje być bajką!

W telegramach i wiadomościach „Ze świata“ przemknęła się, przez wielu niezauważoną, przez innych niedocenioną, wieść wielkiej wagi, fakt, który jest doniosłym etapem w dziejach cywilizacji — pojawienie się pierwszego człowieka latającego, na który to tytuł Henryk Farman w za-

Od stu lat już przeszło rwą się ludzie z ziemi w obłoki: dziesiątki tysięcy balonów unosiło już nad lądami i morzami śmiały podryźników. Nie w tym jednak leżało rozwiązanie problemu żeglugi powietrznej. Do lat ostatnich balon leciał nie tam, gdzie chciał aeronauta, ale tam, gdzie niosły wiatry. A i najnowsze balony z motorem i sterem okazały się bardzo niepe wnymi środkami lokomocji wobec wichru i burzy — przykład: przygoda Patrie.

Właściwym narzędziem żeglugi powietrznej nie będzie nigdy balon — maszyna ogromna, droga, przedstawiająca na pastwę wiatrów płaszczyznę ogromną, mogącą nosić ciężar względnie niewielki. Przyszłości żeglugi powietrznej leży nie w statkach lżejszych od powietrza (balony), lecz w maszynach od powietrza cięższych (aeroplany). A jak szalony jest postęp w budowie statków tego typu!

13. września r. 1906. Santos-Dumont wznosił się po raz pierwszy z powodzeniem na aeroplanie i przeleciał w powietrzu... 7 metrów. W połowie listopada ustanowił już rekord 220 metrów. Przez rok cały nikt tego rekordu pobić nie zdołał; dopiero w październiku r. z. Farman przeleciał w jednej linii 770 metrów. Wreszcie w dniu 13. b. m. (podkreślić tę datę w kalendarzu) Farman zakreślił na swym aeroplanie elipsę obwodu 1500 metrów, wracając na miejsce z góry wskazane.

Sprawa żeglugi powietrznej jest już rozwiązana. Maszyna, która dziś potrafi przelecieć półtora kilometra, za rok przebieży milę, za dwa — mil kilkanaście.

Nie wiem, co kosztuje aeroplan, a zwłaszcza, co kosztować będzie za lat kilka, gdy wyjdzie z okresu prób. Mam jednak wrażenie, że będzie nieskończenie tańszy od pożerającego masy gazu balonu — i kosztować będzie tyle co najwyżej dwa motocykle, czyli że stanie się możliwym do nabycia nie tylko dla milionerów. Latanie w obłokach przestanie być sportem nielicznych jednostek; aeroplan stanie się czymś niemal tak jak koło popularnym.

Koleje żelazne, rowery, samochody wprowadziły niesłychany przewrót do całego życia ludzkiego. A przecież właściwie są to same wozy odwieczne, tylko ogromnie udoskonalone. Cóż będzie dopiero, gdy wejdzie w życie tak zasadniczo różny środek lokomocji?

Kpinkowało się nieraz na temat ludzi ptaków i maszyn latających. Teraz, gdy człowiek napowietrzny zaczyna się ucieleśniać, robi się dziwnie na duszy. To też darujcie, że nie witam go żadnym konceptem, ale poprostu odślaniam głowę z uznaniem przed geniuszem i pracą ludzi, którzy są twórcami tak epokowego wynalazku.

O tym niezwykłym wlocie i o wynalazcy tego nowego aeroplanu nadchodzą teraz bliższe szczegóły. Na pole manewrów aeronautycznych w Issy pod Paryżem przybyła komisja aeroklubu i zaczęła odmierzać drogę, a tymczasem Farman zajął miejsce w swojej maszynie do latania. Wedle warunków konkursu, musi żeglarz napowietrzny, ubiegający się o wspomnianą nagrodę, przelecieć za pomocą maszyny, cięższej od powietrza, przynajmniej jeden kilometr bez przerwy, a to w ten sposób, że po przelecieciu 500 metrów, ma uczynić obrót, powrócić do punktu wzlotu, przyczem równie podczas odlotu, jako też i powrotu, musi przelecieć pomiędzy dwoma masztami odległymi od siebie o 50 metrów.

Henryk Farman wypełnił wszystkie te warunki. Jego maszyna poruszała się z początku po ziemi na kołach, poczem wzniosła się w powietrze na wysokość 5 6 metrów, a następnie do 12. Podobny do ogromnego ptaka, aeroplan przeleciał spokojnie 500 metrów, następnie wykonał bez zarzutu zwrot o silnej krzywiznie i pośród obu masztów powrócił do punktu wzlotu. Burza oklasków zrywa się pośród publiczności, a sąd konkursowy składa powinszowanie zwycięzcy. Komisarze aeroklubu, bar. de la Vaux, Kapferer i Bieriot stwierdzają, że Farman przepisał kilometr przebiegi w jednej minucie i 28 sekundach, co daje 40 kilometrów 909 metrów szybkości na godzinę. Maszyna do latania Farmana składa się z centralnej komory długości 10,2 metrów, a szerokości 2 metrów. W komorze znajduje się motor, a przed nią ster. Powierzchnia całego przyrządu do latania obejmuje 52 metry kwadratowe. Sruba, ulokowana w tyle ma 2,1 m średnicy, porusza ją motor Antoinette'a o sile 50 koni, stosunkowo bardzo lekki.

Henryk Farman, syn korespondenta londyńskiego Standartu w Paryżu, liczy 33. rok życia, ale już od szeregu lat oddaje się pracy na polu aeronautyki. Farman oświadczył, że wyjeździe do Anglii, ażeby tam ubiegać się o łatwą dla niego do zdobycia nagrodę w sumie 15,000 franków za przeleciecie tylko w prostym kierunku 1 mili angielskiej.

Tak więc ziszczą się dla wielu sny nietylko dziecięce, ale nawet — jak u wielu dzie-

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 22. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Wincenty i Anastazy mm. Witosława.
Jutro: Jana Jańm. i Zaśl. PM.
Wróciśława.

Wschód słońca. Dziś: 8, 0 zachód: 4,23
Jutro: 7,59 „ 4,25
Wschód księżycy. Dziś: 8,33 zachód: 9,56
Jutro: 9,41 „ 10,15

Przepowiednia powietrza berlińskiej: stacji meteorologicznej na czwartek, 23. stycznia: po części pogodnie, po części pochmurno bez znacniejszych opadów; umiarkowane wiatry zachodnie; temperatura bliska zera.

Znaczniki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

* Z teatru:

Sroda: Panna Zozetta — moja żoną! (Made-moiselle Josette — ma femme), komedia w 4 aktach przez Roberta Charvey i Pawła Gavault'a. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Potop, dramat historyczny w 8 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

Piątek: Hrabina Oczko, komedia w 3 aktach Schöntana i Kopel Ellfeldta. Ceny do połowy niższe.

W sobotę: Ujrzymy na scenie naszej sztuki p. t. Franek Cygan, tragiczna komedia w 5 aktach przez J. Grabowskiego. Sztukę tę grywano z nadzwyczajnym powodzeniem w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Jesteśmy pewni, że i u nas podobać się będzie publiczności i zyska przychylną ocenę znawców teatralnych. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Wojna domowa, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Franek Cygan, tragiczna komedia w 5 aktach J. Grabowskiego. Ceny zwyczajne.

* Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, ul. Bismarcka 1., I. W czwartek 23. b. m. kończy się wystawa prac Józefa Męciny-Krzyszka.

Zarząd.

* Na Czytelnię Ludową złożył w dalszym ciągu ks. Mańkowski ze Złotowa w Prusach Zach. 20 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 87,00 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* Na rodaka, wydalonego z Królestwa, złożył w dalszym ciągu: N. N. 3,05 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 17,35 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* Pokwitowanie i podziękowanie. Z koncertu i wenty urządzonych na rzecz zakładu św. Kazimierza, wpłynęło ogółem jako czysty dochód 4685 mk., a mianowicie: z wenty 3685 mk., z koncertu 1000 mk.

Oprócz tego wpłynęło za łaskawym pośrednictwem pani hrabiny Barbary Kwileckiej od obywatelstwa z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Królestwa Polskiego i Galicji 2340 mk. Razem więc 7025 mk.

Z tego przeznaczono na fundusz żelazny 6000 mk., na bieżące wydatki 1025 mk.

JW. hr. Barbarze Kwileckiej, która mimo choroby z prawdziwym poświęceniem zajęła się urządzaniem koncertu i wenty i całej Jej dostojnej rodzinie, dalej pp. Komierowskiej i Czarnińskiej, które przyczyniły się w tak znacznej mierze do uświetnienia koncertu, najserdeczniejsze składamy podziękowanie.

Niemniej należą się wyrazy wdzięczności za program i nadzwyczajne przysięki na wenty.

Ka. Mieczysław Meisner, kurator.

* Czytelnia dla kobiet. W piątek 24. b. m. odbędzie się w miejsce zwykłej pogadanki na sali Domu Przemysłowego odczyt p. Saweryna Wrzesińskiego o Staffis. Wstęp 50 fen. Początek o godz. pół do 9. wieczorem. Zachęcamy gorąco do jak najliczniejszego przybycia.

Wydział.

* Wykład p. A. Koehlerowej na temat: O potrzebie oświaty, odbędzie się w czwartek 23. b. m. o godz. pół do 9. Uprasza się członków o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Tow. Promień.

* Warta wzbiera. Woda we Warcie wskutek ostatniej odwilży poczyną znowu wrastać. W Pogorzeli wynosił stan wody we wtorek rano 1,80 mtr., w środę rano zaś 1,90 m.

* Ograniczenie targów. W przyszły poniedziałek muszą targi w Poznaniu, na Starym Rynku i na placach Bernardyńskim, Sapieżyńskim i Wronieckim z okazji urodzin cesarskich być zakończonymi najpóźniej już o godz. pół do 10. przed południem.

* Z loterii pruskiej. Ciągnięcie drugiej klasy loterii pruskiej rozpocznie się 7. lutego. Wypała wygranych w pierwszej klasie oraz wydawanie losów wolnych do klasy drugiej nastąpi dopiero 24. stycznia.

* Wystawa drobiu. Towarzystwo ornitologiczne w Poznaniu postanowiło na walnym swym zebraniu, które odbyło się w sobotę, urządzić w tym roku wystawę drobiu i to w czasie od 17. do 20. listopada. Wystawa ma być ogólną i udział w niej może brać każdy, o ile na to pozwoli miejsce.

* Nieszczęśliwe wypadki. Na ulicy Szerokiej przejechał we wtorek w południe wóz ciężarowy pewnego młodego człowieka, któremu jedno koło przeszło przez nogę. Ciężko rannym zajęli się policjanci i za pomocą doróżki odwieźli go do lazaretku miejskiego.

Synowi mistrza kowalskiego Waligóry w Głównie przysł przy pracy odłamek żelaza tuż pod lewe oko i zranił go tak silnie, że lekarz musiał zaszyć ranę. Nie jest wykluczonym, że ranny straci wzrok na oko to na zawsze.

* Zbiłąkany chłopczyk. Na srońce zabiłąk się wieczorem około godziny 10. ośmioletni chłopczyk balwierza Kwaśniewskiego z Główny. Dla późniejszej pory oddano chłopca w opiekę do niejakiej pani Raabe, mieszkającej na Rynku Srońskim pod nr. 3.

* Nowość na kolejach. Dla dogodności podróżujących pociągami nocnymi, mianowicie pospieszonymi, zamierzają zaprowadzić koleje pruskie nowość, na wzór kolei francuskich. Od lat kilku jest tam w użyciu, że podróżni otrzymują na życzenie na czas podróży czysto powleczoną poduszkę za opłatą jednego franka. Koleje pruskie chcą postąpić jeszcze krok dalej i wyprowadzić na czas podróży nietylko poduszkę, ale i derki do spania. Opłata wynosić ma za poduszkę i derkę 75 fen. Jak głoszą, nowość ta zaprowadzoną być ma na próbę jeszcze tej zimy, i to tylko na niektórych większych torach.

* Nabytki Kolonizacji w Inowrocław-

skim. Komisja kolonizacyjna nabyła w ostatnich dniach w powiecie inowrocławskim majątność Złotniki, obszaru 1336 mórg pierwszorzędnej gleby. Ogólny nabytek Komisji kolonizacyjnej w Inowrocławskim wynosi dotychczas 44 800 mórg, z których 38 000 obsadzono już kolonistami.

* Zmiana posiadłości. Obywatel pan Wawrzyn Kuchowicz w Czarniejewie sprzedał parcelę obszaru 40 mórg hr. Skórzewskiemu.

* Prośna wskutek nagłego tajania śniegów wystąpiła z brzegów i zalała niż-j położone pola.

* Babimost. Tragiczny wypadek wydarzył się w tych dniach na polowaniu w miejscowości Walmersdorf (?) w tutejszym powiecie. — Właścicielowi polowania, niejakiemu Klockowi puściła nagle fuzja wskutek nieostrożności i cały nabył ogodził obok stojącego młodzieńca, szesnastoletniego syna posiadziela Fischera prosto w pierś, tak że nieszczęśliwy wyzionął ducha w godzinę po wypadku. Klock widząc nieszczęście, jakie spowodował, z rozpaczcy wymierzył fuzję ku sobie i zastrzelił się na miejscu.

* Gostyni. Hr. Zieten, właściciel Smolie w tutejszym powiecie zamierza tamże własnym kosztem wystawić nowy kościół katolicki.

* Srem. Gospodyni Józefa Stelmazyńska w Kunowie pomagając przy młockarni, chciała przekroczyć wał od kieratu, przyczem zahaczyła się sukniemi o wiązanie i upadła na ziemię, dostała się ręką pod wał tak nieszczęśliwie, że dolna część prawej ręki została zupełnie zmiażdżoną. Ranną odwieziono natychmiast do Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu.

* Pleszew. Straszny wypadek spotkał w fabryce p. Ziółkowskiego zatrudnionego tam ucznia drukarskiego Franciszka Szlachciaka. Przy nakładaniu pasa na koło obrotowe zachaczył się Szlachciak o pas i został kilka razy rzucony o ziemię. Nieszczęśliwy połamał sobie kości w kilku miejscach, oprócz tego odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, tak że wątpić się godzi, czy zdoła się wyleczyć.

* Wągrówiec. W nocy z niedzieli na poniedziałek powstała na tutejszym dworcu za-cięta bójka pomiędzy kilku zagranicznymi robotnikami, w toku której jeden z zapasników ugryzł drugiemu cały niemal nos. Sprawy wysłędził nie zdołano, gdyż kiedy przywołano do pomocy stróż przybył na dworzec, awanturnicy byli już zniknęli.

* Wykrycia fałszerza pieniędzy. W ubiegłą środę wykryła policja w Nysie na Śląsku fałszerza monet w osobie niejakiego Józefa Brücknera. Zona zeznała, mąż wyrabiał fałszywą monetę, i że ona puszczała się w obieg, płacąc nią w miejsce za towary. B. również przyznał się do winy. Wykrycie przyszło do skutku w ten sposób, że pewien kupiec, otrzymawszy od jakiegoś dziecka fałszywą dwumarkówkę, natychmiast przywołał urzędnika policyjnego, którego też owa dziewczynka zaprowadziła do mieszkania Brücknera.

* Straszna tragedia rodziny rozegrała się we wtorek rano o godzinie 8. w Berlinie przy Oderbergstrasse nr. 17. Zona szafnera pocztowego Schreckera powiesiła najpierw dwoje swoje dzieci w wieku dwóch i jedenastu lat, a następnie siebie. Przyczyną rozpaczliwego kroku ma być opilstwo męża.

Z naszych czasopism.

Przemysłowca nr. 3. treść: Wystawa przemysłowa w Poznaniu. Skargi rzemieślników. Drożyzna pieniędzy i kredyt rzemieślnika. Wyroki sądowe ważne dla rzemieślników. Artykuły zawodowe. Z dziedziny techniki. Praktyczne rady dla rzemieślników. Kronika. Z życia Towarzystw. Od Redakcji i Administracji. Obowiązkowy abonament. Składkę związkową zapłacili. Kalendarz zebrań. Przegląd czasopism. Rozmaitości. Pan Obcasiewicz.

Polnische Post nr. 3. (Wiedeń). Rusini prowadzą podwójną buchalterję polityczną. W Wiedniu skarżą się na białe, spowodowaną uciskiem z strony polaków. Natomiast w Galicji przyznają głośno wobec rodaków, że rozwój kulturalny i gospodarczy ludu ruskiego jest olbrzymim, tym razem uwióją prawdę. Nie chcą przecież przyznać, iż ów rozwój narodu ruskiego ma za fundament rzetelną pracę polaków nad dźwignięciem w górę całego kraju i obu narodów ten kraj zamieszkujących. Oto myśl przewodnią artykułu wstępnego p. t. Prawda. Poseł Jan Zamorski w artykule Fałszerstwa na usługach politycznych chłoszcze przewrotną metodę publicystów i historyków ruskich w walce z polakami. „Gra księdza Białowa“ dr. St. Strońskiego oświeśla znakomicie tajne motywy polityki antypolskiej pruskiej w chwili obecnej. Polnische Post przynosi ważniejsze głosy ankiety urządzonej przez Henryka Sienkiewicza. Jest to politycznie krok ważny. Gazety niemieckie nawet w Austrii tę ankietę przemilczają systematycznie. Tak samo jak i list posta włoskiego Comego do dr. Battaglii. List Odeski małeje rozkład moralny Rosji i niski stan kulturalny polaków w Odesie. W dziale ekonomicznym bardzo ważne informacje z przemysłu naftowego. Obfite rubryki bieżące. W odcinku do-kończenie poematu P. Cartiego do Polski w przekładzie Bernarda Scharlitta.

Towarzystwa.

Roczne walne zebranie Towarzystwa śpiewu Harmonia na św. Łazarzu odbędzie się w czwartek 23. b. m. wiecz. o godz. 9. w lokalu p. Salacińskiego, Łazarska nr. 1. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy oraz obór zarządu na rok 1908. Apelujemy do wszystkich członków i prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Klub Wioślarski. Roczne zebranie odbędzie się w piątek 24. bm. wieczorem o godzinie 9. w lokalu Pod Bernardynami, plac Bernardyński nr. 2. Porządek zebrań: a) sprawozdanie z czynności, b) sprawozdanie kasowe, c) wybór za-

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff,
 tapicer i dekorator.
Kompletne wyprawy.
 tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej
 Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Bolesław Jaśkiewicz.
 Poznań, ulica Klasztorna 9,
 poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony
magazyn trumien.
 Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

CZESŁAW LEITGEBER
 budowniczy,
 w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
 w zakresie budownictwa
 wchodzące.

Osoby nerwowe
 i
mało krwiste

używają z pewnym skutkiem od lat
 30 zaprowadzonego i przez lekarzy
 polecanego
wina św. Rafała
 które podnieca apetyt.
 Oryginalne francuskie wino naturalne.
 Cena za butelkę 3,50
 Do nabycia w aptekach i drogerjach.



Paradies
 palnik naftowy
 żarowy
 z dzwignią do zapalania
 (bez zdejmowania cylindra
 i klosza)
 i przyrządem do gaszenia.
 Światło ca 80 świec.
 1 litr nafty na 14 godzin.
 Pojedyncze obchodzenie się.
 Stosowny na każdą naftową
 lampę.
 = H. S. =
 okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp
 naftowych, okowicianych, gazowych i elektrycznych.
Wielki zapas! porc. serwisów stołowych
 i do kawy.

Szkło.
 Łózka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.
 Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.
 Specjalność: **Kompletne wyprawy.**
W. Janaszek, Poznań.
 Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

Do handlu żelaza w najlepszym położeniu
 miasta Poznania (przy Starym Rynku) poszukuje się

dzierżawcy.

Lask. zgłoszenia przyjmuje Eksped. niniejszego
 pisma pod nr. 143.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospo-
 darstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluje
 na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam
 pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie li-
 stów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub
 regulowanie hipotek.
G. Ritter, Poznań, ul. Wodna 27. Tel. 62.

Jedyny polski w Poznaniu
 specjalny skład fryzjerski dla pań
Salon de Paris



ul. Rycerska 2 (vis a vis drogerji Universum)
 poleca w wielkim wyborze:
 Warkocze od 2-20 mk. i lepsze.
 Podkładki do włosów od 30 fen. począwszy.
 z długimi włosami do modnego cze-
 sania od 3-12 mk. i lepsze
 Przedziałki dla starszych pań i t. d.
 Robota warkocza z własnych włosów od 1,25 m.
 Czesanie 75 fen. — Mycie głowy z czes. 1,00 m.
 Gazowy i elektryczny aparat do suszenia włosów.

Miejsce nadzwyczaj korzystne

w większej majetności w Księstwie (gorzelnia, buraki, kolej w miejscu) zająć może

Młody człowiek

z dobrym wychowaniem, z wykształceniem uniwersyteckim gospodarsko-ku-
 pieckim i z kilkoletnią praktyką, tylko pierwszorzędne polecenia znaczenie mieć
 będą (świadectwa nie będą uwzględniane).

Awansu

po bliższym poznaniu w krótkim czasie spodziewać się można na

Administradora technicznego

Oferty do Eksp. Dzien. Pozn. pod nr. 480.



Konwie
 do transp. mleka oraz wszelkie
 sprzęty mleczarskie.
Kuchnie
 angielskie z kołami do gotowania
 od M. 33,00.
Maszyny
 do krajania chleba z okrągłym
 nożem, bardzo praktyczne
 po M. 13,50.
Samowary
 tulskie, mosiężne po M. 22,50,
 25,00, 27,50 szt.
Tacki, czarki i czajniki.
 Nr. 22 24 26 28
 po M. 20,00 27,00 36,50 55,00
 ogrzewa 70 125 200 400 cbm



Hansena
 piece ameryk. antracytowe
 z ogniem nieustającym, z patento-
 waną regulacją i rozrzutem, składa-
 jącym się z kilku części, który
 umożliwia założenie każdej części
 osobno **bez rozbięcia pieca,**
 co by pociąg, za sobą znaczne koszty.
 D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt
 angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie
 piece wedle ryciny do każd. paliwa.
 Nr. 21 23 25 27
 po M. 18,50 24,50 34,00 51,00
 ogrzewa 50 100 150 300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do
 węgla, szufelki, haczyki i cegi do
 ognia. Płaszczki przed piece poleca



Zapalacz
 platynowy do cygar,
 gazu lamp itd. wedle
 ryc. 75 fen. za szt.

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.
 właściciele **B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.**

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli
 Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają meble wszelkiego rodzaju jako to:

Sypialnie „ od 320 mk.
 Salony „ „ 350 „
 pokoje jadalne „ „ 350 „

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wy-
 konania nowych, a przerabiania starych mebli.

BANK

Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu.

plac Wilhelmowski nr. 18.
 załatwia czynności wszelkie
 w zakres bankierstwa wchodzące.

Zakład fotografii artystycznej

Atelier Rubens dawn. E. Mirska

w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim 3

wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju.
 Zbiorowe albumy, akwarele.
 Portrety olejne już za 10 marek.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po
 możliwie najniższych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do po-
 lowania, sportowe, wolarzy, karjolki,
 opatentowane dogarty inżyniera Marcin-
 kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
 najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów
A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —
 Poznań, Rybaki 4/6

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych

z najstojniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zareczynowych

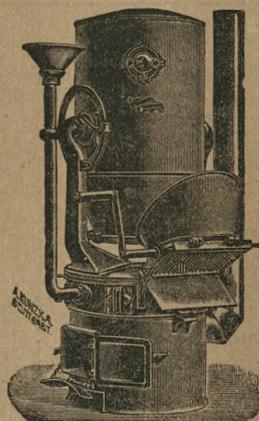
w najmodniejszych fasonach.

Reparacje wykonuje się spieszenie
 i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.
 Zał. 1899. Telefon 1844.



Najnowszej konstrukcji
parownik Akra
Reforma

Reussa, niepodlega-
 jący kontroli policyjnej,
 zużywający mało tylko
 opału, niepotrzebujący
 obmurowania, z gnioto-
 wnikiem, lub bez tegoż.
 Zwycięzca na między-
 narodowych konkursach
 parowników w
 Wiedniu i w Warsza-
 wie w współzawodn.
 obok innych z parowni-
 kiem Ventzkiego. Ty-
 siące tych parowni-
 ków pracuje z najlepszym skutkiem tak w
 kraju jak i zagranicą.

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów **A. Bryliński** Adres do teleg.
 A. Bryliński A. Bryliński
 Poznań-Posen Poznań-Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
 Wielki zapas części składowych do plugów i maszyn
 rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
 rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
 do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najstojniejszy **hygieniczno-kosmetyczny**
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
 węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
 pielęgnowania pici jest niezbędnym i jedynie pole-
 cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
 węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już
 po krótkim użyciu staje się **pleć lśniącą białą**
 i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegl.**
zmarszczki, węgry, żółte plamy usuwa „Ary-
 stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach
 po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe
 kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50
 mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach,
 jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
 Poznań, św. Marcin 20.